Nr 129. Kraków, Piątek 7 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych się nie zwraca.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 6 czerwca.

Z tego samego źródła, co wczoraj, otrzymujemy następujący drugi list z Wiednia:

Wspólne sprawy monarchii, nad któremi rozprawy rozpoczną się dziś w Delegacyach, nie są zawisłe od owych dwóch terminów, które zaznaczyliśmy dla położenia wewnętrznego naszej części monarchii.

Nic się w nich nie zmieniło; nowy tylko minister spraw zewnętrznych zastąpił dawnego. Przyczyny tego zastępstwa, raczej niż następstwa, mogłyby w przyszłości objawić się jeszcze, ale dotąd wszystko pozwala powiedzieć, że się nic nie zmieniło.

W położeniu zewnętrznem hr. Gołuchowski obejmuje po hr. Kalnokym spadek z dobrodziejstwem inwentarza. Dzięki wytkniętemu przez poprzedników hr. Kalnokego kierunkowi polityki monarchii, dzięki ustaleniu i wyprostowaniu głównych jej linij przez hr. Kalnokyego, dzięki zwłaszcza ogólnemu położeniu europejskiemu, spadek ten wraz z inwentarzem nie przedstawia wielkich trudności, ani na razie groźnych niebezpieczeństw. Skoro wykluczoną jest wielka wojna, tem samem wykluczoną jest wielka polityka. Na horyzoncie zewnętrznym niema ani wielkiej chmury, ani małej, niema nawet czarnego punkciku, chyba że za takowy poczytamy całe położenie ze zbrojnym pokojem a obawą wojny, przemieniającą się już w wstręt do niej. W szczególności hr. Kalnoky nie zostawił następcy swemu żadnych ważniejszych kłopotów; załatwił nawet sprawę handlowo-podatkową z Bułgaryą, podczas długiej w Wiedniu bytności p. Stoiłowa.

Nominacya hr. Gołuchowskiego przyjętą została za granicą rozsądnie i rozumnie; nietylko że nie wywołała trudności, ale nawet najmniejszej wątpliwości. Oceniono ją tak, jak to zaraz w pierwszej chwili uczynił *Czas* a to tak dalece, że się nawet na *Czas* w tej mierze powołano. Że ją w ten sposób przyjęto w obozie sprzymierzeńców, nic dziwnego; bardziej znaczącem jest, iż ją oceniono trafnie i bez uprzedzeń nietylko w świecie dyplomatycznym, ale także w dziennikarstwie rosyjskiem, z wyjątkiem *Moskiewskich Wiadomości*, owego epigona Katkowa, które natychmiast z nominacyi hr. Gołuchowskiego wyciągnęły wniosek praktyczny, iż powinna ona dać nowy popęd rusyfikacyi w „kraju nadwiślańskim“, lecz których zachrypnięty głos przebrzmiał tym razem bez echa. Był on — o ile nam wiadomo — w zbyt wielkiej sprzeczności z usposobieniem i zamiarami kierujących w Petersburgu kół co do stosunku do Austryi, aby nabrał tego znaczenia, którem poszczycić się mógł w czasie i sprawie dwóch reskryptów do feldmarszałka Hurki.

Nierównie odpowiedniejszymi temu usposobieniu i tym zamiarom są dobre oddawna, bo jeszcze z epoki paryskiej, zawiązane stosunki między dzisiejszym ministrem spraw zagranicznych austryacko-węgierskim, a nowym ambasadorem rosyjskim w Wiedniu, hr. Kapnistem, który przybywszy tu dla wręczenia swoich listów uwierzytelniających, podczas parotygodniowego pobytu, sprawił przychylne wrażenie człowieka cywilizowanego, uprzejmego i jak się zdaje umiarkowanego w swoim sądzie. Po powrocie z Petersburga, dokąd się obecnie ambasador udał dla przewiezienia do Wiednia rodziny, przyjacielskie jego stosunki osobiste z hr. Gołuchowskim posłużą do zadania niewątpliwego kłamu szalonym i namiętnym przepowiedniom, raczej przywidzeniom *Moskiewskich Wiedomosti*. Przyjacielskie jednak stosunki osobiste niewieleby znaczyły, gdyby nie przychodziła im w pomoc treść położenia, interes i niezłomna najwyższa wola.

Jeżeli zewnętrzne położenie nie nasuwa zatem nowemu ministrowi ani niebezpieczeństw, ani trudności, ani kłopotów w chwili, w której po raz pierwszy staje wobec delegacyj wspólnych, to krótkie jego urzędowanie usposabia dla niego różne czynniki, z którymi miał sposobność zetknięcia się, nader przychylnie i sympatycznie. Spokój, prostota, rozmowa bogata, choć co do treści wstrzemięźliwa, wielka odrazu pracowitość i pilność wytrwała, są w oczach fachowych ludzi zadatkami poważnej i sumiennej przyszłości i powiedzieć można, że nowy minister o wiele już korzystniej się przedstawia, niż dawny poseł.

Są to symptomatyczne objawy, wróżące dobre i przychylne przyjęcie ze strony delegacyj. Ztąd wniosek, iż ich sesya przejdzie bez burz, bez dramatycznych efektów, tem więcej bez przesileń. — Hr. Gołuchowski nie może ani żądać *votum* zaufania, ani obawiać się *votum* nieufności. Ma prawo, aby z jednem i drugiem poczekano.

Pytania obcesowe, niedyskretne, lub niebezpieczne ze strony żywiołów opozycyjnych potrafi on niezawodnie odeprzeć, umorzyć, lub im nieszkodliwie odpowiedzieć. Z tej strony postawione, znaczenia wielkiego, ani następstw mieć nie mogą.

Ze strony zaś stronnictw rządowych pytania takie lub żądania mogłyby mieć niezawodnie i doniosłość inną i skutki niepocieszne. Lecz mniemamy, że ich spodziewać się, czy też obawiać się nie należy.

Była chwila, iż je zapowiadano ze strony rządowego stronnictwa węgierskiego. Ale po ostatniem oświadczeniu prezesa gabinetu Banffego w Sejmie węgierskim, po lojalnem jego odparciu zaczepek opozycyi, odnoszących się do osoby hr. Gołuchowskiego, po szczęśliwem zwłaszcza zamknięciu obrad Sejmu, owe proroctwa poczytanemi zostały za przedawnione i pozbawione, chwilowo przynajmniej, podstawy.

Przypuścić raczej trzeba było, iż przywódcy rządowego stronnictwa węgierskiego, którzy, acz niezawsze odznaczają się taktem, posiadają przecież wrodzony narodowi węgierskiemu zmysł polityczny, zrozumieli, że nastała chwila, choćby tylko chwilowa, zatrzymania się, nieprzeciągania struny, ani nadużywania cierpliwości i że odpowiednie wydali *mot d'ordre*, pod którym odbędą się obrady delegacyi węgierskiej.

Zatem choćby kiedyś objawić się miały następstwa przyczyn zmiany osoby ministra spraw zewnętrznych, nie ujrzymy ich prawdopodobnie podczas obecnej sesyi delegacyjnej.

Oczywiście następstwa te odnosiłyby się formalnie do zbyt głośnej, bo w sposób krzyczący wyśrubowanej sprawy podróży do Węgier nuncyusza Agliardiego, pod którą nie przestałaby się ukrywać inna donioślejsza niezawodnie, stanowiska Węgier w dualizmie i w sprawach wspólnych, nie tyle może prawnego, jak faktycznego.

Jeżeli jednak rzecz ta miałaby odżyć kiedyś, może w jesieni, to mniemamy, że sprawa podróży nuncyusza i jego osoba z trudnościąby już do tego dały asumpt. Nastąpi bowiem pewne przedawnienie, a załatwieniem będzie udzielenie nieuniknione w przyszłym, przyspieszonym nieco konsystorzu kapelusza kardynalskiego arcybiskupowi Agliardiemu.

Ale trudności i spory mogą przecież niewątpliwie powstać pod tą lub ową formą i na nie należy być przygotowanym. Mogą one ukazać się wspólnie z przesileniem węgierskiem, lub dać do niego powód. Są to jednak już — o ile nam się zdaje — troski pozadelegacyjne, późniejsze, co najwięcej jesienne.

I dlatego, jak powiedzieliśmy, nie możemy dla spraw wspólnych, tak jak dla wewnętrznych naszej części monarchii, stawiać dwóch terminów; załatwione one zostaną bez przesileń w czerwcu.

Co zaś jesień przynieść może, nie należy w tej mierze do dzisiejszego obrachunku.

Przegląd polityczny.

Austrya. Dziś rozpoczyna się sesya delegacyj wspólnych. Co do wspólnego preliminarza, donoszono już, iż wykazuje on wzrost wydatków o 4 miliony, które przypadają na budżet ministerstwa wojny. Prócz tego wiadomo już, iż zamknięcia rachunków za rok 1893 wykazują przekroczenie budżetowe o $4^1/_2$ miliona złr., które również jest usprawiedliwione potrzebami administracyi wojskowej. *N. fr. Presse* otrzymuje telegram z Budapesztu, według którego budżet wspólny wykaże potrzebę sprawienia dodatkowo znaczniejszej ilości karabinów repetierowych. Preliminarz na zapas tych karabinów, który przed kilku laty oznaczono w sumie 9 milionów, okazał się niedostatecznym; owszem okazała się potrzeba ten zapas rezerwowy na wypadek wojny znacznie podnieść. Równocześnie zarząd wojskowy uchwalił, aby oddziały techniczne, artylerya i oddziały pociągowe wojska były zaopatrzone w karabiny repetierowe. Wskutek tego okazała się potrzeba podniesienia ogólnego preliminarza na broń repetierową o 20 milionów. Sprawienie tej broni ma być jednak rozłożone na szereg lat; na rok najbliższy będzie zażądaną zwykła rata 1,800.000 złr. — Karabiny będą, jak dotychczas, systemu ośmio milimetrowego.

Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dziś o g. 3 po południu. Jak donoszą z Wiednia, prezydentem delegacyi ma być wybrany ks. Ferdynand Lobkowitz, wiceprezydentem poseł Zaleski. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zapewne już 14 bm. zajmie się preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych i wysłucha *exposé* hr. Gołuchowskiego o polityce zagranicznej.

W sprawie cylejskiej donoszą z Wiednia do pragskiej *Bohemii*, iż jeśli przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty większość komisyi budżetowej przyjmie pozycyę na słoweńskie gimnazyum w Cylei, wówczas dep. Beer złoży referat o budżecie ministerstwa oświaty i lewica nie zgodzi się na wyznaczenie nowego referenta ze swego grona. *Conservative Correspondenz* dodaje, iż przeciw tak niezwykle pokojowemu załatwieniu tak mocno zaczepianej kwestyi cylejskiej nie podniesie nikt żadnego zarzutu.

Grecya. Powszechne wybory, które odbyły się przed miesiącem w Grecyi, zakończyły się, jak wiadomo, wielkiem zwycięstwem zwolenników Teodora Delyannisa. To też powszechnie mniemano, że ten ostatni obejmie natychmiast przewodnictwo w gabinecie, na czele którego stoi obecnie jego krewny, Mikołaj Delyannis. Organ Delyannistów, *Proja*, wyrzucał nawet królowi Jerzemu, że ulega podszeptom antykostytucyjnym i nie zważa na życzenia wyborców tak wyraźnie objawione. Trzeba jednak pamiętać, że najpierw Delyannis rozstał się z królem w sposób nieprzyjacielski i że zerwane z monarchą stosunki trzeba było nawiązać przed objęciem steru władzy — a powtóre, że król nie mógł i nie chciał usuwać z taką bezwzględnością Mikołaja Delyannisa, który stanął na czele gabinetu po upadku Trikupisa, wśród niezmiernie trudnych okoliczności i nie wahał się na życzenie króla Izbę rozwiązać i zarządzić pobór podatków na zasadzie tylko królewskiego dekretu. Król pragnie, aby Mikołaj Delyannis stanął przed nową Izbą i uzyskał od niej zatwierdzenie swych czynności. Zresztą pierwszy krok w pojednaniu króla Jerzego z T. Delyannisem został już uczyniony. W czasie pobytu w. księcia Jerzego w Atenach, udzielił król posłuchania Delyannisowi, puszczając w ten sposób w niepamięć dawne nieporozumienia. Obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie zmianie gabinetowej. Delyannis prowadził kampanię wyborczą z wielką namiętnością i kreślił wspaniałe programy na przyszłość, które dziś będzie musiał urzeczywistnić. Wprawdzie zagraniczna polityka grecka nie przedstawia nadzwyczajnych komplikacyj, ale za to kwestya finansowa, przedstawia się równie niepomyślnie jak za rządów Trikupisa. Chodzi nietylko o przywrócenie równowagi budżetowej, ale przedewszystkiem o uchylenie bankructwa państwowego i zapewnienie stałej wypłaty procentów od tytułów długu państwa. Delegaci wierzycieli Grecyi postawili, jak wiadomo, dwa warunki: żądali oni, aby rząd przeznaczył pewne działy dochodów państwowych wyłącznie na spłatę długów, a powtóre, aby zwyżka w dochodach państwowych, jakaby się okazała w przyszłości, była dzielona pomiędzy państwo i wierzycieli. Zwłaszcza ten ostatni warunek wywołał w Grecyi silne niezadowolenie. Opinia bowiem publiczna jest przekonana, że jego następstwem będzie wprowadzenie międzynarodowej kontroli nad Grecyą, czyli ograniczenie jej niepodległości. Z drugiej strony Francya, Anglia i Niemcy popierają żądania wierzycieli, wobec czego od taktu i roztropności Delyannisa zależeć będzie, czy Grecya uniknie międzynarodowych zawikłań.

Madagaskar. Wyprawa Francuzów odbywa się powoli, ale ściśle według programu. Wszystkie parostatki, naładowane materyałem wojennym i zapasami żywności, przybyły już do Majungi, która jest punktem wyjścia ekspedycyi. Ztamtąd żywność i amunicya będą przewożone w górę rzeki Betsiboki aż do Mewatanany, miejscowości położonej na 240 kilometrów od Majungi. Jednakże Mewatanana jest dotychczas zajęta przez Howasów, których dowódzcy Ramasombasaha i Kavoninahitrymiony zgromadzili tam około 3.000 ludzi, uzbrojonych w karabiny nowego systemu. Dotąd jednak opór Howasów był niezmiernie słaby. Jenerał Metzinger, komendant przedniej straży korpusu ekspedycyjnego, spotkał się z nimi już trzykrotnie: pod Marovoay, Traboni i Ambato. Wszędzie Howasi pierzchnęli po pierwszym ataku, pomimo przeważającej liczby. Wieś Marovoay była nawet silnie ufortyfikowana i mogła powstrzymać pochód Francuzów przez czas dłuższy; ale załoga malgaska bała się głównie, aby Francuzi jej nie obsaczyli; to też, gdy oddział francuski pokazał się na tyłach pozycyi Howasów, opuścili oni natychmiast swoje pozycye i nie broniąc się prawie, uciekli do Mewatanany. Francuzi zdobyli 25 dział, 1 kartaczownicę i kilka tysięcy ładunków armatnich. Tak samo pod Traboni i Ambato wyparł jenerał Metzinger Howasów z ich stanowisk bez żadnej trudności. Następnie zajęli Francuzi po krótkiej walce Amparibe, a dziś prawdopodobnie są już w Mewatanana. Od tego punktu ustaje żegluga rzeczna, a żywność i amunicya korpusu ekspedycyjnego będzie przewożona dalej przez tragarzy i przez muły, aż do płaskowzgórza Emirny. Tam dopiero znajdą Francuzi gęstszą ludność i możność otrzymywania żywności na miejscu. Głównodowodzący jenerał Duchesne odpłynął w górę Betsiboki i obejmie naczelne dowództwo. Wszyscy Anglicy, pozostający w służbie Howasów, opuścili Madagaskar, między nimi „pułkownik“ Shervington, który organizował armię malgaską. Przyczyną ich wyjazdu było nieporozumienie z pierwszym ministrem, który, nie dowierzając cudzoziemcom, nie chciał powierzyć dowództwa nad całą „armią“ Shervingtonowi. Prawdopodobnie zatem nawet pod murami Antananarivo nie znajdą Francuzi silnego oporu, a kampania madagaskarska skończy się bez wielkiego krwi rozlewu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad V rozdziałem reformy podatkowej: „Postanowienia karne“. Na porządku dziennym stoją §§ 239—244.

Dep. Rott uważa poszczególne przepisy karne za drakońskie i wnosi kilka poprawek, żądając między innemi przekazania postępowania karnego w sprawach skarbowych sądom zwyczajnym.

Dep. Vaszaty, nawoływany kilkakrotnie przez przewodniczącego, aby nie odstępował od przedmiotu obrad, krytykuje postanowienia projektu, domagając się w postępowaniu karnem jawności i ustności. Mowca stara się wykazać, że projekt stoi w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa i podnosi konieczność utworzenia osobnego trybunału administracyjnego dla spraw skarbowych w każdym z większych krajów koronnych, a przynajmniej osobnych wydziałów przy trybunałach krajowych. Reformy skarbowej nie przyjmie ludność z zadowoleniem. Jeśli nie będzie dotrzymanem uroczyste przyrzeczenie dokonania reformy wyborczej, na rząd ten nieprawdy i nieszczerości spadnie przekleństwo ludu. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Przewodniczący przywołuje mowcę za ostatnie wyrażenia do porządku. (Głosy na ławach młodoczeskich: Brawo Vaszaty!).

Dep. Piniński podnosi, że komisya przyjęła nieco jednostronny punkt wyjścia, mając na oku jedynie defraudantów, a pomijając tych, którzy bez złej woli wchodzą w kolizyę z przepisami skarbowymi. Pod tym względem musi nastąpić złagodzenie, do którego dążą wnioski dodatkowe dep. Abrahamowicza. Wnioski dep. Rotta w zasadzie bardzo słuszne, na razie są niemożliwe przedewszystkiem z powodu braku dostatecznej ilości sędziów, braku, który nie pozwala na tak wielką reformę, jak przekazanie wszystkich skarg podatkowych sądom zwyczajnym. Należy zatem trzymać się podstaw projektu, a równocześnie przyjąć poprawki, łagodzące i uzupełniające ustawę. (Oklaski).

Po przemowie w języku czeskim dep. Szila, podniósł sprawozdawca dep. Meznik, że sprzeciwiał się utworzeniu koalicyi, gdyż ta nie uwzględnia czeskiego ludu, nie przeszkadza mu to jednak brać w interesie państwa czynny udział w pracach Izby. Mowca zaleca przyjęcie wniosków komisyi z poprawkami dep. Abrahamowicza i Pinińskiego.

Prezydent Chlumecky oświadcza w odpowiedzi na dawniejsze wywody dep. Pacaka, że przy głosowaniu nie jest potrzebna większość dwóch trzecich części głosów. Nie idzie bowiem o przestępstwa karne w myśl art. X zasadniczych ustaw państwa z 21 października 1867 roku. (Potakiwania).

Izba, odrzuciwszy wniosek dep. Pacaka o odesłanie postanowień projektu do komisyi, oraz poprawkę dep. Rotta, przyjęła § 239 z poprawką dep. Eugeniusza Abrahamowicza, jakoteż paragrafy 240—244 z poprawką dep. Eugeniusza Abrahamowicza i Pinińskiego.

Na tem przerwano dyskusyę.

Dep. Herold i towarzysze przedkładają następujący wniosek nagły: Izba uchwali: 1) Wezwać rząd, aby bezwłocznie wyjaśnił w Izbie swoje stanowisko wobec projektu subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej. 2) Przerwać obrady i odroczyć się aż do złożenia przez rząd powyższego oświadczenia.

Uzasadniając nagłość wniosku, zaznacza Herold konieczność złożenia przez rząd deklaracyi o projekcie subkomitetu. Rząd musi wobec tego elaboratu zająć wyraźne stanowisko. Jeśli rząd identyfikuje się z projektem subkomitetu, to niema

DWA JUBILEUSZE

1095 — 1595.

Prąd obchodów jubileuszowych, znaczący nasze stulecie, łatwo wytłómaczyć się daje przyrodzoną tęsknotą za czemś lepszem, piękniejszem i wyższem, której obecne czasy, miernością i małością napiętnowane, nie dostarczają pożądanych wzruszeń i wrażeń. Chcąc odetchnąć świętością, poezyą, zapałem, cofać nam się trzeba w dawniejsze lata i pić błękit przeszłości wśród szarej mgły dnia dzisiejszego. Bieżący rok nad inne mnoży podobne święta i obchody. Wspomnijmy jubileusz apostoła Rzymu, przyjaciela Palestriny, św. Filipa Nereusza, święcony w mieście wiecznem z niebywałą uroczystością i napływem wiernych, dalej *centenario* padewskie, w którem i garstka naszych pątników uczestniczyła; następnie dziwnym zbiegiem okoliczności jedną datą, pomimo odstępu pięciu wieków, połączona podwójna pamiątka: ośmsetnej rocznicy początku wojen krzyżowych, trzechsetnej zaś rocznicy śmierci wieszcza, który w nieśmiertelnym wierszu opiewał

l'armi pietose e 'l capitano,
Che 'l gran sepolcro liberò di Cristo,

twórcy *Jerozolimy wyzwolonej*, bohatera legendy niedoli i miłości, zrosłej z jego nazwiskiem.

Podczas gdy w Clermont zbiegłe tłumy wznawiały okrzyk krzyżowców, we Włoszech obchodzono pamięć zejścia Tassa, nietylko „akademiami“ i odpowiedniemi uroczystościami, lecz nadto i wyczerpującemi studyami nad życiem i pieśnią nieszczęśliwego poety. Jednocześnie we Francyi znaczy się przypływ publikacyj, odnoszących się do pierwszej krucyaty.

Mnożą się przypomnienia owego dnia niezrównanego, gdy na polach Owernii opodal od stolicy starożytnej tej prowincyi papież Urban II, Francuz z urodzenia, zapalił dusze francuskie bohaterską ochotą odbicia miejsc świętych z rąk Bisurmana. W obecności czterechset biskupów i dostojników Kościoła, kwiatu rycerstwa Francyi, nieprzeliczonych tłumów ludzi, głos Namiestnika Chrystusowego rozbrzmiewał szeroko i daleko, orędując za niedolą i niewolą Jerozolimy. Ledwie skończył swe orędzie, aliści hasło krzyżowców uderzyło w niebiosa: *Dieu le veut!* wołali jednozgodnie, opuszczając ziemię, rodziny, doczesne sprawy, aby odpowiedzieć wezwaniu. Niebywały w dziejach ludzkości prąd wywodził na świętą wojnę świeckich i duchownych, ojców i synów, kobiety nawet, które porwane ogólnym zapałem, w ślad mężów i dzieci spieszyły ku Palestynie. Uprzednio każdy usiłował wynagrodzić krzywdy, uporządkować sumienie i sprawy doczesne, wielu z rycerzy krzyżowych zastawiało lub sprzedawało dobra feudalne, na koszta dalekiej wyprawy. Wartość ziemi spadła do ostatecznego zbezcenienia. W iluż to aktach i dokumentach z lat owych odnaleść przychodzi formułkę: *in expeditionem Jerosolimitanam profecturus.* Nie trzeba zaś mniemać, aby tylko przewodnie warstwy uczestniczyć miały w tym ruchu. Lud prosty przyłączał się do patrycyatu, gdy szło o oswobodzenie Grobu Pańskiego. Nie jeden dokument współczesny wspomina rok, w którym *cum multo baronum et plebis comitatu*, ten lub ów rycerz przywdziewał krzyżowe znaki. To też historyk owych wojen prawdziwie narodowych, z słuszną mógł zawołać dumą: „Wszyscy, ilu nas jest, synami krzyżowców mienić się mamy prawo! Każdy bez wyjątku Francuz miał jakiego przodka w szeregach rycerzy krzyża: jedni się z tego wykazać mogą, drugim to jest niepodobnem, oto cała różnica.“

Aż zazdrość bierze wobec tak chlubnych i rycerskich dla Francyi przypomnień, aż żal, iż nie posiadamy dowodów uczestnictwa i naszych przodków w tym niezrównanym ku Jerozolimie pochodzie, choć sowicie nam przyszło wynagrodzić ówczesną nieobecność kilku wiekami wojny Pańskiej, jak nazywano przez długi okres ponawiające się walki z Turkiem i Tatarem, które osłoniły i ocaliły świat chrześcijański od zalewu pogaństwa czy Islamu. Jeśli więc nie było Polaków w krucyatach lub były tam tylko wyjątki, przypadło im na własną rękę utrwalać w obronie krzyża podjęte zapasy i hojnie spłacać haracz krwi za najświętszą sprawę. Te też pamiątki usposabiają nas lepiej od innych narodów do zapalania się samąż ideą wojen krzyżowych i przyklaskiwania zdala pięknym uroczystościom, które się w Clermont rozpoczęły w dniu 16 maja b. r., wobecności najznamienitszych członków episkopatu francuskiego. Wszystkim stała na myśli obecna walka z duchem bezbożności i bezwyznaniowości; najpierwsi mówcy podejmowali hasło Montalemberta: „Nam synom Krzyżowców nie wypada cofać się i ustępować placu synom i spadkobiercom Voltaire'a.“ Krocie pielgrzymów napełniały miasto, zalegały katedrę. Gdy zaś w ostatni dzień trzechdniowych uroczystości, dominikanin, Ojciec Monsabré, wspomniał potrzebę wznowionej krucyaty, przeciwko usilnym próbom odchrześcijanienia Francyi, podniósł się wśród słuchaczy, jego wymową porwanych, jeden przeciągły okrzyk: *Dieu le veut! Dieu le veut!*

Hasło krzyżowców dziś w całym świecie konieczną pobudką do walki w obronie, nie już grobu Pańskiego, lecz żyjącego w duszach Chrystusa, z pod którego panowania coraz się bardziej ślepa ludzkość wyłamywać próbuje. Oby wobec nacisku nowoczesnego pogaństwa znaleść się mogły liczniejsze zastępy rycerzy walczących i zwyciężających pod znakiem krzyża!..

I oto gdy zewsząd coraz to pełniejsze światło płynie z zwietrzałych dokumentów i archiwów na początki krucyat, na ten prąd wspaniały poświęcenia, męstwa, zapału, sumienne badania rozświecają też dokładniej legendę Tassa, w którym nawykliśmy upatrywać ofiarę nieszczęśliwej miłości i niesprawiedliwości losu. Wiek nasz, ubiegając się za krytyczną dokładnością, niemiłosiernym okazał się dla legendy i dalej obdziera z poezyi ustalone podania. Nie łatwo przychodziło rozwiać gadkę, którą Byron i Goethe uwiecznili, ozłocili odbiciem własnego geniuszu. Owszem, mimo wyników pracy sumiennych badaczy, prawdopodobnie gmin zachowa pamięć Leonory i po dawnemu, w San Onofrio szukać będzie romansowego Torkwata, którego serce pękło i życie się zwarzyło z powodu zbyt wysoko sięgającej miłości, dla siostry swego chlebodawcy, księcia na Ferrarze.

Tymczasem znalazł się biograf, który w jubileuszowym roku wziął na przetak krytyki legendę Tassa i rozwiał ją niepowrotnie bliższą znajomością i stosunków poety, i zwłaszcza jego charakteru. W Turynie wydana świeżo u Loeschera *Vita di Torquato Tasso* przez profesora bolońskiej wszechnicy, p. Angelo Solerti, ostatecznie udowadnia, iż żadne gorętsze uczucie nie zamąciło duszy, ni życia poety, że raczej w jego własnem usposobieniu należy szukać przyczyn złej doli, która go przyprawiła o śmierć przedwczesną, siedmioletniem uwięzieniem poprzedzoną. Z śledztwa, przeprowadzonego nad wyraz sumiennie, wypada, iż Tasso właściwie żadnej serdecznej nie miał historyi, ni próby, że przelotne kaprysy na krótko tylko więziły zmienne uczucia, że chorowita Leonora d'Este nigdy nad niestałem nie zapanowała sercem.

(Dokończenie nastąpi).

F...

większości w Izbie; jeśli tego nie czyni, niech to oświadczy jawnie, jako rząd prawdy i otwartości.

Nagłość wniosku dep. Herolda odrzuciła Izba 83 głosami przeciwko 30.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o tymczasowych ulgach podatkowych i należytościowych dla przedsiębiorstw przemysłowych, jakie mają być założone na terytoryum Tryestu i w gminie katastralnej Muggia.

Dep. Gross i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie przyśpieszenia reorganizacyi nadzoru państwowego nad prywatnemi Towarzystwami asekuracyjnemi, oraz w sprawie ochrony praw członków Towarzystwa „Austria.“

Dep. Gessmann i Lueger interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie stanu majątku i niedoborów Towarzystwa asekuracyjnego „Austria.“

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem odpowiada na interpelacyę dep. Russa, w sprawie zajść ulicznych podczas wyboru burmistrza miasta Wiednia. Minister przedstawia zarządzone środki ochronne. Zamęt powstał w chwili, kiedy publiczność, wychodząca po akcie wyborczym z ratusza, spotkała się z tłumem, oczekującym na ulicy. — Radcę Frauenbergera, którego przyjęto okrzykami *Pfui! Pereat!* — odprowadziło czterech żołnierzy policyjnych. Radcy Noskemu, którego tłum powitał w ten sam sposób, towarzyszyło również czterech żołnierzy, aż do gmachu parlamentu. Zbiegowisko rozproszyło się szybko. Jednego z dzienikarzy uderzył ktoś nieznany kijem w głowę. Dwóch ekscedentów aresztowano; wdrożono również dochodzenia. Minister oświadcza, że na przyszłość zarządził natychmiastowe aresztowanie i karanie ekscedentów, dalej wyraża najgłębsze ubolewanie i potępienie ostatnich zajść, zapewniając, że poczynił obszerne zarządzenia w celu zapobieżenia tego rodzaju oburzającym wybrykom.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Reforma wyborcza.

Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej komisyi dla reformy wyborczej, na którem referent Dr Rutowski przedłożył znany projekt subkomitetu.

O przebiegu tego posiedzenia przesyła nam wiedeńskie biuro korespondencyjne następujące telegraficzne sprawozdanie:

Skoro referent Dr Rutowski przedłożył sprawozdanie w sprawie projektu reformy wyborczej, zabrał głos prezes ministrów ks. Windischgrätz i przemówił w te słowa:

„Pozwalam sobie w sposób jak najbardziej stanowczy zalecić komisyi przedłożony projekt. Tym razem istnieje zasadnicza różnica pomiędzy pierwotnym, a obecnym stanem prac komisyi, o tyle, że teraz komisya ma już do czynienia z pozytywnie wypracowanym projektem. Oświadczam tutaj, że obowiązek nakazuje wyrazić najszczersze podziękowanie członkom subkomitetu za nadzwyczaj gorliwą i pełną poświęcenia działalność. Niemała to była praca, a wszyscy uczciwie nie żałowali trudu, aby rzecz doprowadzić do rezultatu! I tak niejeden z pośród nich oddał głos przyzwalający wówczas, gdy stanowisko negacyi i krytyki było nieskończenie łatwiejszem, niż osiągnięcie wyniku po szczegółowej rozwadze ze wszystkich punktów widzenia, a wynik ten subkomitet istotnie osiągnął. Co tyczy stanowiska rządu, będzie on projekt subkomitetu, który przyszedł do skutku za jego przyzwoleniem, bronił taksamo, jak gdyby chodziło o projekt rządowy. Wyjątek pod tym względem stanowi wszakże liczba deputowanych z robotniczej kuryi wyborczej, a to w konsekwencyi dotychczasowego stanowiska rządu w subkomitecie, według którego rząd nie sprzeciwiałby się pomnożeniu tych mandatów o małą liczbę. Do tych oświadczeń ograniczam się na razie i zalecam jeszcze raz w sposób jak najbardziej stanowczy uznanie przedłożonego przez subkomitet projektu ustaw“.

Dep. Brzorad nazywa projekt subkomitetu bilansem osoby niewypłacalnej, który nie należy do ludowego sądu karnego. Mowca stawia wniosek, aby nad projektami subkomitetu przejść do porządku dziennego.

Dep. rumuński Lupul przemawia za zaniechaniem projektowanego podziału nowo utworzyć się mających kuryj wyborczych. Gdyby jednak większość komisyi oświadczyć się miała za utrzymaniem podziału, wówczas proponuje mowca utrzymanie tego podziału tylko w większych krajach, w których liczba uprawnionych do wyboru z kół robotniczych przekraczałaby 25,000.

Dep. minister spraw wewnętrznych Bacquehem przypomina dyskusyę, przeprowadzoną w grudniu. Wówczas rząd nie oświadczył się za pozytywnym projektem, lecz ogłosił zasady, które uważał za decydujące dla sprawy reformy wyborczej. W subkomitecie nie zapoznawano wcale trudności, które za sobą pociąga podział kuryi. Rząd i subkomitet nabrali jednak ostatecznie przekonania, że zarzuty, jakie można uczynić pomiędzy z jednej i tej samej klasie drobno-opodatkowanych z jednej strony, a robotników z drugiej, są przeważające i że wobec tego inne względy ustąpić muszą. Skutkiem tego jest, że utworzone być muszą większe okręgi wyborcze. Minister wykazuje, że projekt zgadza się z zasadami obecnej ordynacyi wyborczej zarówno co do ugrupowania interesów, jak odnośnie do uwzględnienia wyborców z inteligencyi.

Dep. Prade wątpi, czy projekt znajdzie dwie trzecie większości w Izbie. Jeżeli znajdzie, skutkiem tego będzie niezadowolenie robotników, którym ma być przyznanych z 13 albo nawet 26 mandatów, niezadowolenie opodatkowanych poniżej 5 złr., którzy nie są zadowoleni z 37 mandatów, a wreszcie niezadowolenie dzisiejszych pięciogłdenowców, postawionych przez reformę wyborczą na pierwszem stopniu głosowania. Mówca oświadcza się za przejściem do porządku dziennego.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem odpowiada na twierdzenie Pradego, że drobno-opodatkowani będą niezadowoleni, jeżeli stanowić będą osobną kuryę, i sądzi, że dla drobno-opodatkowanych niezawodnie nie byłoby korzyścią, gdyby połączeni zostali w jedną kuryę z wszystkimi dotychczasowymi uprawnionymi do wyboru. W dzisiejszej ordynacyi wyborczej są niezaprzeczenie niewłaściwości. Subkomitet jednak widział swoje zadanie w tem, aby tę ordynacyę wykształcić w myśl rozszerzenia prawa wyborczego. — Minister zbija następnie kilka innych faktycznych twierdzeń Pradego.

Po przemówieniu Młodoczecha Slavika, ruski deputowany Romańczuk domagał się zakomunikowania komisyi całości obrad subkomitetu.

Referent Rutowski oświadcza, że nie może złożyć odpowiednich wyjaśnień, ponieważ posiedzenia subkomitetu uznane zostały za poufne.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Polemizując z *N. fr. Presse*, która cały elaborat subkomitetu przedstawić usiłowała jako pracę, jako duchową własność hr. Hohenwarta i jego uczynić odpowiedzialnym za następstwa koniecznego rozbicia reformy wyborczej, oświadcza *Vaterland*: Nie chcemy tego wywodu *N. fr. Presse* piętnować tym wyrazem, na jaki zasługuje, ale jedno musimy zauważyć. Jeśli temu dziennikowi chodzi rzeczywiście o poznanie zapatrywań hr. Hohenwarta na reformę wyborczą, to niech odczyta projekt reformy wyborczej, jaki hr. Hohenwart przedstawił na początku odnośnych rokowań. Projekt da się streścić w tem, iż z 238 posłów z gmin miejskich i wiejskich, jak to jest jeszcze dziś oznaczonem we wszystkich ordynacyach krajowych, 158 ma być wybieranych przez sejmy krajowe, zaś 80 na podstawie powszechnego prawa wyborczego. *Vaterland* dodaje, iż hr. Hohenwart i dziś jeszcze projekt swój uważa za lepszy, niż projekt subkomitetu.

Dzienniki czeskie krytykują stanowczo projekt subkomitetu. *Politik* pisze: Projekt obala nawet zasadnicze pojęcia konstytucyi. Dotąd w myśl ustaw zasadniczych znano tylko „reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje.“ Według projektu ma być inaczej. Przy tworzeniu nowych okręgów wyborczych, szczególnie zaś kuryi robotniczej, granice kraju są niejednokrotnie zatarte, a natomiast skonstruowano sztuczne terytorya, które wprost sprzeciwiają się prawno-państwowemu, etnograficznemu i historycznemu charakterowi indywidualności krajów, stanowiących austryacki ustrój państwowy. Jeżeli żaden autonomista nie może się zgodzić na taki podział, to przedewszystkiem oprzeć się mu musi Królestwo czeskie. My stoimy na stanowisku restytucyi prawa wyborczego do Rady państwa przez sejmy krajowe. Jakżeż może nastąpić urzeczywistnienie tego prawnie utrzymywanego żądania, jeśli zostają skonstruowane okręgi wyborcze, których obwód nie przystaje do granic kraju. Lecz nietylko z politycznego prawno-państwowego, ale także z czysto-narodowego stanowiska projekt przez Czechów poprostu przyjętym być nie może.

Z pism polskich oświadcza się przeciw projektowi *Dziennik Polski*, który pisze: „Projekt nie dosięga najskromniejszych nawet wymagań. Rzecz, która nikomu się niepodoba, która niczyich nie zaspakaja pragnień, która niczyim nie odpowiada interesom, z góry chyba przeznaczona jest na zagładę. My w szczególności z naszego stanowiska politycznego i narodowego mieliśmy prawo domagać się, by, skoro reforma wyborcza raz weszła na porządek dzienny, załatwienie jej nastąpiło w sposób, odpowiadający naszym słusznym roszczeniom. Wszak istniejąca ordynacya wyborcza jest pełna krzywdzących nas niesprawiedliwości, będących pozostałością ery niemiecko-centralistycznej. Kiedyż, jeżeli nie z okazyi reformy wyborczej, można myśleć o ich usunięciu? Przyznajemy, że jest to stanowisko partyjne i egoistyczne, ale zdaje nam się, że uzasadnione. Tymczasem w elaboracie podkomitetowym ani śladu tego niema, by w czemkolwiek chciano, lub myślano zadość uczynić naszym słusznym wymaganiom. Już z tego względu projekt podkomitetu naszymi względami cieszyć się nie może.“

Przegląd nie wypowiada jeszcze od siebie zdania o projekcie. Natomiast wiedeński jego korespondent pisze: „Projekt, na który ostatecznie zgodził się komitet ściślejszy, jest niezmiernie skomplikowany. Trzeba go rozważyć bardzo dokładnie, zanim będzie można wydać sąd stanowczy o jego wartości. Tymczasem sam fakt, że gabinet i reprezentanci sprzymierzonych stronnictw porozumieli się co do reformy wyborczej, jest niewątpliwie symptomatem pomyślnym. Referentowi komitetu, p. Rutowskiemu, należy się świadectwo, że wywiązał się sumiennie ze swego zadania, objaśniając swym krótkim, ale treściwym referatem najważniejsze wchodzące w grę kwestye. Jak od dwóch lat podnosiliśmy niejednokrotnie, sympatyczną byłaby nam tylko taka reforma wyborcza, na której podstawie Sejm galicyjski otrzymałby prawo wybierania delegacyi do Izby poselskiej i to pod owymi warunkami, które określiła dokładnie znana rezolucya Sejmu z r. 1868. Ale na teraz podobna reforma jest niemożliwa. Rzecz ciekawa, że najusilniej opieraliby się jej tak zwani „autonomiści“ w Izbie, jak n. p. Młodoczesi! Skoro więc na teraz możliwem jest tylko dopełnienie istniejącego systemu wyborczego, zasadniczo nie potrzebujemy się sprzeciwiać ogłoszonemu dziś projektowi. Co do szczegółów, naturalnie będzie można podnieść różne dezyderata i zarzuty.“

Nowa Reforma we wczorajszym numerze podaje najważniejsze przepisy projektu, przyczem podnosi, iż w projekcie zastrzeżono najwyraźniej, że wszelkie zmiany uchwalone przez Sejmy w krajowych ustawach wyborczych, nie będą miały w przyszłości najmniejszego wpływu na uprawnienie do głosowania na posłów do Rady państwa. Korespondent wiedeński tego dziennika pisze: „Z podanych głosów prasy tutejszej wynika, że projekt podkomisyi nawet stronnictw skoalizowanych w zupełności pozyskać nie zdoła — ba, nawet lewica niemiecka wręcz się przeciw niemu oświadczy. Wam również już znane są szczegóły projektu i przyznacie zapewne, że i Koło polskie ani z tytułu sprawiedliwego rozszerzenia prawa wyborczego wogóle, ani ze względu na zasady, wypowiedziane w uchwale Koła polskiego z dnia 16 października 1893 roku, ani wreszcie, stojąc na gruncie oświadczenia złożonego w Izbie dnia 23 października 1893 roku przez byłego swego prezesa Jaworskiego — na projektowaną przez podkomisyę reformę wyborczą zgodzić się nie może. Sytuacya jest więc w gruncie rzeczy zupełnie taka sama, jak w październiku 1893 roku, t. j. że żadne ze stronnictw z przedłożonym projektem reformy wyborczej się nie zgadza.“

KRONIKA.

Kraków 6 czerwca.

— **Z Towarzystwa im. Jana Matejki.** Towarzystwo im. Jana Matejki, zawiązane, jak już o tem dawniej donosiliśmy, w celu zakupienia domu, w którym Jan Matejko się urodził i mieszkał, oraz założenia tamże muzeum pamiątek po Matejce, odbyło w dniu 5 b. m. pierwsze posiedzenie w sali miejskiej Kasy Oszczędności pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego, prezesa Towarzystwa. Dzięki usilnym zabiegom komitetu wykonawczego, w którego skład wchodzą, oprócz prof. Dra Sokołowskiego, pp.: Franciszek Ślęk, Tadeusz Stryjeński, Piotr Stachiewicz i Dr Konstanty M. Górski, zebrano dotąd dość znaczną liczbę członków, a kapitał, którym Towarzystwo rozporządza, wynosi w gotówce 20.111 złr. 48 ct. i 4.775 złr. w subskrypcyach. Prócz tego ma Towarzystwo w krótkim czasie otrzymać subwencyę, przyobiecaną przez Wydział krajowy w kwocie 10.000 złr., przeznaczoną na zakupienie od rodziny pozostałych po Matejce dekoracyj i kostyumów. Ponieważ cena domu wynosi 35.000 złr., a wkłady w celu przerobienia tegoż na muzeum będą dość znaczne, przeto Towarzystwo będzie zmuszone zaciągnąć na dom pożyczkę, która amortyzować się będzie z czynszów, jakie przyniosą dwa sklepy w parterze domu umieszczone, oraz z wkładek członków. W myśl statutu wybrano na tem posiedzeniu komisyę rewizyjną, w której skład weszli pp.: Dr Piotr Górski, Dr Maksymilian Kohn i Władysław J. Struszkiewicz. Sekretarz wydziału p. Dr Konstanty M. Górski przedłożył bardzo pięknie wykonane plany domu Matejki, rysunku budowniczego p. Ekielskiego. Na posiedzeniu był też obecny niedawno do Krakowa przybyły dyrektor szkoły sztuk pięknych p. Julian Fałat.

Pomimo licznych subskrypcyj, zapewniających Towarzystwu znaczną ilość członków i rozesłania okólników, było zebranie bardzo szczupłe — nie wpłynie to jednak zniechęcająco na inicyatorów, których nazwiska same dają dostateczną gwarancyę, że praca, przez nich przedsięwzięta, dojdzie do zamierzonego celu. A cel ten wielki: uczczenie pamięci mistrza, co imię polskie uświetnił aż po krańce świata, a narodowi pozostawił nieocenioną spuściznę. To też każdy powinien przyłożyć swą cegiełkę do dzieła, które nietylko cenną pamiątką, ale przykładem i nauką będzie dla przyszłych pokoleń.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. księżnej Marceliny Czartoryskiej odbyło się w kościele św. Barbary wczoraj, jako w pierwszą rocznicę śmierci. Kościół szczelnie napełniony był publicznością. Obok najbliższej rodziny, obecni byli liczni przedstawiciele wszystkich niemal instytucyj dobroczynnych, wiele bardzo zakonnic, przyjaciele i wielbiciele cnót zmarłej, oraz znaczny zastęp ubogich naszego miasta, dla którego społeczeństwa ks. Marcelina Czartoryska niespożyte i niezapomniane położyła zasługi.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym liście wiedeńskim, umieszczonym po artykule wstępnym, zaszła pomyłka, zmieniająca tok myśli. Odnośne zdania mają brzmieć: „Albo komisya odrzuci projekt subkomitetu, albo zmieni go tylko i to prawdopodobnie w ten sposób, że z dwóch kuryj zrobi jednę. W pierwszym wypadku odsunięcie sprawy do jesieni byłoby bezcelowem, w drugim byłoby możliwem.“ (Wczoraj mylnie wydrukowano: byłoby niemożliwem).

— **Komisya wodociągowa** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Uchwalono powierzyć firmie Rumpel wykonanie 2 studzien murowanych: jednej w Bielanach, drugiej na terenie Budzyńsko-cholerzyńskim, celem dokonywania w nich dokładnych pomiarów ilościowych wody dla użytku wodociągów krakowskich. Firma Rumpel wykonywała już roboty wiertnicze na zlecenie komisyi wodociągowej w obu powyższych terenach. Najpóźniej w lipcu rozpoczną się systematyczne pomiary ilości i będą trwały cały rok tak, aby dostarczyć mogły zupełnie pewnych danych. Dalej komisya, na żądanie podkomisyi, uchwaliła uzupełnić ją jednym lekarzem; jako takiego w skład podkomisyi zaproszono rektora Uniw. Jagiellońskiego prof. Dra Browicza.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa filologicznego,** z kolei trzecie, odbyło się w tym roku w sobotę, 1 czerwca w Krakowie.

Po przywitaniu licznie z całego kraju zebranych filologów przez zastępcę prezesa Koła krakowskiego, dyr. S. Siedleckiego, przemówił prezes Towarzystwa prof. Dr Ćwikliński, podnosząc pomyślny rozwój Tow. i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Na swego zastępcę zaprosił dyr. Siedleckiego, na sekretarzy pp. Jana Jędrzejowskiego ze Lwowa i Jacka Tyrałę z Krakowa. Po przyjęciu sprawozdania z czynności Towarzystwa i wybraniu komisyi skontrującej w której skład weszli: prof. Dr Sternbach, prof. Łuczakowski i p. Sas, nastąpił szereg odczytów. Rozpoczął je piękny formą i treścią odczyt prof. Dr Miodońskiego z Krakowa: „O łacinie prawników rzymskich“. Z kolei prof. Dr Jezienicki ze Lwowa uzasadniał potrzebę chrestomatyi z poetów polsko-łacińskich, przeznaczonej dla szerszej publiczności, ewentualnie także do prywatnej lektury uczniów i zaopatrzonej w tym celu odpowiednim wstępem i objaśnieniami. Po żywej i zajmującej dyskusyi Zgromadzenie uznało potrzebę takiej książki, oświadczając się zarazem za uwzględnieniem prozaików polsko-łacińskich.

Prof. S. Schneider ze Lwowa wygłosił następnie interesujący odczyt: „O utajonej polemice Herodota (VII 9 i 10) z Protagorasem“. Posiedzenie przedpołudniowe zakończył odczyt prof. Rzepińskiego z Wadowic o mało znanej postaci z literatury naszej, Jezuicie Inesie — poecie polsko-łacińskim z XVII w. Wreszcie Komisya skontrująca zdała sprawę z zarządu funduszami Towarzystwa.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczął odczyt Dr St. Witkowskiego z Krakowa: „O muzyce greckiej“. Odczyt ten, urozmaicony odśpiewaniem odkrytego niedawno w Delfach hymnu greckiego do Apollina przez chór uczniów gimn. św. Anny pod kierunkiem art. dyr. Deca, już samą nowością rzeczy wzbudził ogólne zainteresowanie.

Następnie prof. S. Bednarski z Krakowa w gruntownie opracowanym odczycie: „Nauka archeologii w gimnazyach“, mówił o potrzebie zaznajamiania młodzieży szkół średnich przy nauce języków starożytnych i historyi z zabytkami sztuki klasycznej.

Po wyborze nowego Wydziału, w skład którego weszli: prof. Dr Ćwikliński, jako prezes: prof. Dr Kruczkiewicz, jako zastępca; profesorowie: Hoszowski, Kossowicz, Schneider, Ogonowski, Lettner, Fiderer, Jędrzejowski, jako wydziałowi, zakończyło zjazd piękne przemówienie prof. Dr Miodońskiego, który w gorących słowach dziękował prezesowi Towarzystwa, a zarazem redaktorowi czasopisma *Eos* prof. Dr Ćwiklińskiemu, oraz prezesowi Koła krakowskiego prof. Dr Morawskiemu za ich trudy podejmowane około rozwoju Towarzystwa i wydawnictwa jego organu.

Członkowie zjazdu zwiedzili następnie gabinet archeologiczny Uniw. Jag. pod uprzejmem kierownictwem dyrektora muzeum prof. Dr Maryana Sokołowskiego.

— **Rozprawą** przeciw p. Janowi Hoszowskiemu, zarządcy miejskiej kontumacyi w Prądniku, została zakończona w dniu wczorajszym. Pp. przysięgli nie potwierdzili przedłożonych sobie pytań w kierunku zbrodni zabójstwa, ewentualnie występku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Na podstawie werdyktu, ogłoszony został wyrok, uwalniający w zupełności p. Hoszowskiego od zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni.

— **Festyn na gimnazyum polskie w Cieszynie** odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. w parku Dra Jordana. Komitet wprowadza nowość, jakiej jeszcze na żadnym festynie nie widzieliśmy, a mianowicie: „obdzielanie swoich gości upominkami“. Przedmioty wybrane na upominki przedstawiają wyższą wartość. Program festynu jest bardzo urozmaicony. Komitet zrobił wszystko, co było możliwe, by publiczność, która przybędzie do parku, jak najprzyjemniej czas spędziła. Każdy chętny dla sprawy przybędzie więc do parku, ażeby i czas mile spędzić i złożyć dowód swej ofiarności na cele narodowe. Początek festynu o godz. 3 popołudniu.

— **Na gimnazyum polskie w Cieszynie.** Oprócz już wykazanych ofiarodawców, złożyli fanty pp.: Bąkowski, Gorecki, Jakubowski i Jara, Głowacki, Salb, Herliczka, Urban, oraz panie: Treterowa, Engel, Patelska i Propperowa. Gotówką zaś złożyli: p. Herliczka 1 złr., pp. Urban, Gorecki, Kosydarski, Grigar, Reim i Friedrich po 1 koronie.

— **Z kolei północnej.** Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 1 do włącznie 16 czerwca, od 10 do włącznie 15 sierpnia i od 1 do włącznie 8 września r. b. wydawane będą na stacyach i przystankach linij: Friedek-Mistek, Bielsk-Kalwarya i Dziedzice-Żywiec-Zabłocie, bilety po cenach znacznie zmniejszonych na jazdę zwykłą pociągami osobowemi do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, następnie bilety na jazdę tam i napowrót do Kalwaryi Zebrzydowskiej, które są ważne na dni 5. Oprócz tego kursuje w d. 16 czerwca, 15 sierpnia i 8 września r. b. pociąg osobny osobowy: odjazd z Bielska o g. 6 m. 28 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzyd. o g. 9 m. 13 przed połud. i odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o g. 1 m. 55 po połud., przyjazd do Bielska o g. 4 m. 52. Ceny jazdy są również znacznie zmiejszony.

— **Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** W sobotę dnia 8 bm. o godz. 6 wieczorem odczyta p. Józefa Januszowna w lokalu bibliotecznym (przy ulicy św. Tomasza l. 8, I p.) obrazek z życia małego miasteczka pt. „Pani Antoniowa.“

— **Na koncercie** chóru Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w parku krakowskim dnia 8 bm. w sobotę, wykonane zostaną „Sonety krymskie“ Moniuszki, „Rok w pieśni ludowej“ Noskowskiego — wyjątki z *Goplany* Wł. Żeleńskiego, nadto pieśni Chopina i Moniuszki. Początek o godz. 5-tej popołudniu.

— **Kronika prowincyonalna.** Buczacz. Pociąg kolejowy z Buczacza do Czortkowa przejechał zarobnika Wincentego Kożuszka, który w nietrzeźwym stanie przechodził o północy z Buczacza do Nagorzanki.

Wadowice. Józef Szydłowski z Kleczy dolnej, bawiąc na robocie w Lipinie (w Prusiech) skradł w tamtejszej fabryce trzy naboje dynamitowe. Zabrał je później z sobą do lasu w Kleczy, gdzie był na robocie. W południe, gdy mu żona obiad przyniosła, on chcąc żartem żonę nastraszyć, uderzył w naboje siekierą. Naboje wybuchnęły natychmiast i oderwały Szydłowskiemu wszystkie palce lewej ręki i skaleczyły nogę. Anna Szydłowska nie odniosła skaleczenia.

Tarnów. Pociąg błyskawiczny idący do Krakowa, przejechał na śmierć gospodarza z Jodłówki Mateusza Witka, przechodzącego przez tor kolejowy. — W gminie Krzyż powiatu tutejszego, powiesił się pensyonowany starszy strażnik skarbowy Franciszek Zarzycki z Tarnowa z powodu nieporozumień z rodziną.

— **Z Krynicy** donoszą: Przygotowania na przyjęcie Najj. Pani w Bardyowie, są w pełnym toku. Dyrekcya kąpielowa wydała do właścicieli domów odezwę, w której wzywa ich, aby się starali o utrzymanie należytego porządku i czystości. Robotami regulacyjnemi kieruje osobiście dyrektor zdrojowiska. Mnóstwo robotników z okolicy zatrudnionych jest przy uporządkowaniu dróżyn leśnych, wiadomo bowiem, że Najj. Pani jest wielką lubowniczką spacerów leśnych. Zdrojowisko i miasto Bardyów krząta się również około przygotowania nowych dróg jezdnych i w tym celu wyznaczyło miasto, oraz rząd komitatu odpowiednie fundusze. Roboty są już po większej części ukończone, a zjazd gości kąpielowych właśnie się rozpoczyna.

— **Zaręczyny.** W towarzystwie petersburskiem, jak donosi *Graždanin*, otrzymano wiadomość o zaręczeniu się hrabianki Szuwałow, córki jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa, z księciem Wołkońskim.

— **Pęknięcie dzwonów.** Czytamy w *Warsz. Dniewniku*, że pękły dwa dzwony, wiszące na wieży soboru katedralnego przy ul. Długiej. Jeden z nich waży 500, drugi około 100 pudów. Pięćsetpudowy dzwon, jak nadmienia *Dniewnik*, pękł w dzień wyjazdu b. arcybiskupa prawosławnego, Leoncyusza. Przelanie na nawo dzwonów powierzono fabryce w Jarosławiu.

— **X. biskup Simon** jeszcze raz wystąpił w liście, napisanym do *Moskow. Wiedomosti*, przeciwko fałszom, szerzonym w prasie rosyjskiej o Kościele katolickim. Piotr Bartieniew, redaktor i wydawca czasopisma *Russkij Archiw*, podał do powszechnej wiadomości, iż przed laty kilkunastu widział w katedrze w Amiens (we Francyi) tablicę, na której był wykaz grzechów, a obok niego taksa za nie; pod tablicą miała się znajdować tacka do rzucania odpowiedniej kwoty. Nie wiedząc — pisze X. biskup — co właściwie widział p. Bartieniew w katedrze w Amiens, udałem się z zapytaniem do tamecznego biskupa X. Renoux. Wkrótce potem otrzymał X. biskup Simon odpowiedź, której odpis wierzytelny dołączył do swego sprostowania. Z niej się okazuje, iż tablica wisi istotnie w katedrze w Amiens od roku 1856, ale na niej znajduje się nie taksa za grzechy, lecz za krzesła, wynajmowane, jak to jest we zwyczaju po kościołach francuskich, osobom starszym lub chorowitym. Na niej zaś następujący napis: *Tarif des droits à percevoir sur les chaises en cette Eglise.* Znajduje się w kościele i tacka, ale nie pod samą tablicą, jak twierdził p. Bartieniew, lecz o 25 kroków od niej. Do tej tacki składają pobożni ofiary na biednych, co poświadcza następujący napis: *Bureau de Bienfaisance, pour les pauvres.* Tym sposobem okazało się, iż tak poważny uczony i literat, jak p. Bartieniew, nie czytając rzekomej tablicy z taksą za grzechy, wziął *chaises* za *crimes*, a *pauvres* za *pechés*.

— **Elektryczna kolej,** zastosowana w Europie tylko przy kolejach lokalnych i miejskich, ma w niedalekiej przyszłości ułatwić komunikacyę na wielkich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych. Towarzystwo kapitalistów, na którego czele stoi były sekretarz stanu Foster, zajmuje się projektem budowy kolei elektrycznej Newy York-Chicago. Koszta wynosić mają 250 mil. złr. Nowa linia biegnąć będzie z Nowego Yorku przez Filadelfię, Pittsburg, Cleveland, Sandusky, Toledo do Chicago. Przy szybkości 160 kilom. podróż trwać będzie zaledwie 10 godzin.

— **Anatole France** zamierza stanowczo — jak donosi *Figaro* — postawić swoją kandydaturę na opróżniony fotel akademicki po konsulu Doucet.

— **Ekwipaże mechaniczne.** Aby wyrzec się wszelkiego sceptycyzmu, co do możliwości rozwiązania w sposób twierdzący kwestyi mechanicznych ekwipażów, wystarczy przypomnienie historyi welocypedu. Pierwszy propagator welocypedu, Drais von Sauerbrunn, rodem z Wirtembergii, uczczony w ubiegłym roku pomnikiem w Karlsruhe przez welocypedystów, ofiarowywał w samej rzeczy coś bardzo mało obiecującego. Siedząc na welocypedzie jego wynalazku, człowiek biegł po ziemi tak, że koła podtrzymywały tylko nieznaczną część ciężaru jeźdźca. Drais propagował swój wynalazek niezmordowanie po Francyi, Anglii i Ameryce, lecz wszędzie go wyśmiewano, aż w końcu zbankrutował i umarł w nędzy. Wspomnieniem po Draisie zostały tylko kolejowe „drezyny.“ Powoli jednak welocyped został udoskonalony i znawcy twierdzą, że dalsze ulepszania w zakresie tejże samej lokomocyi są już niemożliwe. Obecnie trzeba uczynić krok do nowej zasady — do oszczędzenia pracy pasażerów.

Pomysł mechanicznego ekwipażu pojawił się już dawno. Jeszcze 1784 r. Francuz Cugnot próbował zbudować powóz parowy. Próba ta, jakoteż i następne próby angielskich wynalazców, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem z dwóch przyczyn: po pierwsze, machina parowa była jeszcze mało udoskonalona, a po drugie, drogi i bruki uliczne ówczesne, były w takim stanie, że jeździć po nich nie można byłoby nawet w takim razie, gdyby maszyna parowa była już doskonałą.

W ubiegłym roku gazeta *Le petit Journal* zajęła się specyalnie propagowaniem idei mechanicznych wozów, obudziła zainteresowanie się ogólne tą sprawą i zorganizowała konkurs. Warunki konkursu były następujące: ekwipaże miały być najmniej cztero-osobowe, szybkość ich miała wynosić minimum 12 i $1/2$ klm. na godzinę; żądaną była taniość ekwipażu i łatwość kierowania takowym. Pierwsza nagroda wynosiła 5000 fr., druga 2000 fr., trzecia 1500 fr., czwarta 1000 fr. i piąta 500 fr. Do konkursu zapisano 102 ekwipaże; 38 z naftowymi i benzynowymi motorami, 30 z parowymi, 4 z elektrycznymi akumulatorami, a 7 poruszanych ścieśnionem powietrzem. Oprócz tych były jeszcze zapisane do konkursu 23 ekwipaże, wkraczające w dziedzinę fantasmagoryi mechanicznej, lecz te (23) nie pojawiły się wcale. Cztery ekwipaże z tej grupy miały posiadać hydrauliczne motory a 19 z nich poruszane być miały wyłącznie ciężarem pasażerów, czyli inaczej mówiąc, było to marzenie o nieziszczonem *perpetuum mobile*. Próby odbywały się w okolicach Paryża na dystansie 50 klm., a następnie na przestrzeni między Paryżem a Rouen, wynoszącej 126 klm. Cztery ekwipaże nie zostały dopuszczone do konkursu, z tych zaś, których próbowano, odniosły zwycięstwo ekwipaże o motorach naftowych. Pierwszą nagrodę podzielono między dwóch wynalazców wozów o motorach naftowych.

Obecnie zorganizował nowy konkurs hr. Dion. Konkurs ma być rozstrzygnięty w bieżącym właśnie miesiącu. Zebrano 60.000 fr. na cele konkursu; połowa tej sumy ma stanowić pierwszą nagrodę. Wpisowe do uczestnictwa w konkursie wynosi 200 fr. Oznaczeniem tak wysokiego wpisowego starano się przeszkodzić zgłaszaniu do konkursu absurdów mechanicznych. Główne warunki konkursu są następujące: Konkurs jest międzynarodowy; brać w nim mogą udział tylko wynalazcy i ci, którzy sami zajmowali się konstrukcyą ekwipażu. Pierwszą nagrodę otrzyma ekwipaż urządzony niemniej jak na 4 osoby; w drodze dozwolone są tylko takie naprawki, jakie mogą być dokonane przez pasażerów, przy użyciu środków znajdujących się na ekwipażu; dystans wynosi 1200 klm., od Paryża do Bordeaux i bez zatrzymywania się, napowrót; nagrody rozdane będą z uwzględnieniem kolei powrotu do Paryża. Zobaczymy, czy wynik konkursu będzie pomyślny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 8 b. m.: *Niewinni*, dramat konkursowy w 3 aktach Wł. Okońskiego; występ p. H. Modrzejewskiej.

W niedzielę 9 b. m.: *Marya Stuart*, tragedya w 5 aktach Schillera; występ p. H. Modrzejewskiej.

We wtorek 11 b. m.: *Makbet*, tragedya w 5 aktach W. Szekspira; występ p. H. Modrzejewskiej.

— Dnia 5 czerwca pogoda; termometr od +11·0 doszedł do +23·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 6 czerwca stan jego był 745·8 mm., termometru +16 6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 7 czerwca: Suche dni; św. Roberta b. i Sabiny.

Sprawy sądowe.

(Zamach morderczy na osobę sędziego Dra Wojciecha Dąbrowieckiego).

Kraków 6 czerwca.

Dnia 2 maja b. r. zaszedł w Krakowie alarmujący fakt usiłowanego skrytobójstwa na osobie sędziego w tutejszym Sądzie delegowanym karnym, Dra Wojciecha Dąbrowieckiego. Zbrodni usiłowanego morderstwa dopuścił się Aleksander Seidel, majster masarski. Dzisiaj właśnie sprawa ta przyszła przed kratki sądowe, a do wyrokowania o niej powołany sąd przysięgłych.

Skład trybunału: przewodniczy prezes sądu karnego p. radca dworu Brason; assydują pp. radcy Wawrausch i Fetter; protokołuje p. Danielak.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora p. Dr Bujak Franciszek.

Obrońca: Dr Feliks Bucicz Diwan ze Stanisławowa.

Lekarze sądowi pp.: Dr Antoni Filimowski i Dr Ignacy Schaitter.

Znawca broni palnej: p. B. Gliniecki.

Ława przysięgłych: 1) Rajal Ignacy, kupiec; 2) Dr Dobija Antoni, adwokat; 3) Dr Torczyński Teofil, lekarz; 4) Tlachna Leopold, budowniczy; 5) Statowski Stanisław, właśc. realn.; 6) Bernacki Stefan, przemysłowiec; 7) Markiewicz Andrzej, właśc. realn.; 8) Herliczka Karol, kupiec; 9) Bujański Wawrzyniec, przemysłowiec; 10) baron Theobald Teodor, urzędnik Banku hip.; 11) Stefański Edward, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; 12) Krause Bronisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; 13) zastępca: Brzostowski Michał, kupiec.

Na ławie oskarżonych: Aleksander Seidel rodem z Łodzi, w Królestwie Polskiem, lat 37 li-

cący, religii rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec czworga dzieci, masarz, karany za zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 u. k. i kilkakrotnie za przekroczenia obrazy czci, lekkiego uszkodzenia ciała i opilstwo, obwiniony obecnie o usiłowaną zbrodnię skrytobójstwa z §§ 8, 134, 135 l. 1 u. k., tudzież przekroczenia z § 312 u. k. i z § 36 ces. pat. z dnia 24 października Nr 223 Dpp., podlegające karze z § 138 u. k. przy uwzględnieniu przepisu § 35 u. k.

Na pytania ogólne przewodniczącego oświadcza oskarżony, że miał majątek, ale stracił takowy; był karany raz za oszustwo 4 miesięcznym aresztem, oraz za różne przekroczenia. Do szkół nie chodził, bo „był ciury u młości". Wskutek tego czytać i pisać nie umie; pisać umie tylko tyle, ile się nauczył w Krakowie, dla położenia swego podpisu na wekslach.

Obrońca Dr Buczo-Diwan wnosi, aby opuszczono te ustępy aktu oskarżenia, które dotyczą stosunków rodzinnych obwinionego; po sprzeciwieniu się p. prokuratora i po wyjaśnieniach prawnych p. przewodniczącego przystąpiono do odczytania w całości aktu oskarżenia. Treść jego następująca:

Aleksander Seidel urodził się w Łodzi d. 26 listopada 1857 r., gdzie długi czas pracował jako czeladnik masarski i ożenił się 1880 r. według obrządku wyznania ewangelicko-augsburskiego z 17-letnią Agnieszką Kittel. Będąc usposobienia lekkomyślnego i strwoniwszy odziedziczony po ojcu majątek w kwocie 1500 rubli, porzucił żonę z 3-giem dzieci po 6-letniem z nią pożyciu, nie pozostawiwszy jej żadnych na utrzymanie funduszów, i wyjechał do Warszawy, Wilna, następnie do Petersburga, a z końcem września 1887 r. przybył do Krakowa, gdzie pierwotnie pracował jako czeladnik masarski.

Tu dnia 27 czerwca 1888 r. zmienił swe dotychczasowe wyznanie ewangelicko-augsburskie na rzymsko-katolickie i dnia 24 lutego 1889 r. zawarł związek małżeński z Anną z Wasylków, wdową po rzeźniku, wprowadziwszy w błąd księdza, iż jest stanu wolnego, własną fałszywą przysięgą i postawieniem 2 świadków. Po zawarciu ślubu założył za posagowe pieniądze w kwocie 1000 złr. sklep masarski w Krakowie; tytułem pożyczki na założenie sklepu pobrał od krewnej żony Rozalii Wasylkowej, kobiety starej, kwotę 8.000 złr. Gdy pierwsza żona dowiedziała się o powtórnem małżeństwie swego męża, zrobiła piśmienne doniesienie do tutejszej prokuratoryi państwa, która wdrożyła dochodzenia przeciw Seidlowi.

Dochodzenie karne przeciw Aleksandrowi Seidlowi o zbrodnię dwużeństwa nie było jednak pierwszem zetknięciem się z kodeksem karnym. Od roku 1890 do r. 1894 wniesiono do sądu powiatowego miejskiego deleg. dla spraw karnych w Krakowie 15 doniesień przeciw Seidlowi o różne czyny karygodne. Uwolniono go od oskarżenia w 5 sprawach po przeprowadzonej rozprawie; w 10 sprawach wypadły wyroki skazujące. Seidel korzystał ze wszystkich środków prawnych i najrozmaitszych sposobów, aby odwrócić na swej osobie wykonanie kary aresztu, gdy był na takową zasądzony.

W sprawie, która Aleks. Seidlowi miała posłużyć za pozór do wykonania skrytobójstwa na osobie adjunkta sądowego Dra Wojciecha Dąbrowieckiego, który d. 18 czerwca 1894 r. uznał Seidla winnym przekroczenia z § 312 u. k. i skazał go na karę aresztu przez 7 dni, wezwany został Seidel d. 1 marca 1895 r. do odbycia tej prawomocnie orzeczonej kary. Na to wezwanie wniósł podanie o odroczenie kary na 6 tygodni, ze względu na nadchodzące święta Wielkanocy, przed któremi jako masarz ma największy obrót handlowy. Rezolucyą z d. 7 kwietnia 1895 r., którą jako referent wygotował adjunkt Dr Wojciech Dąbrowiecki, dozwolono Seidlowi na odroczenie kary do d. 18 kwietnia, a więc nietylko na czas przed świąteczny, ale nawet na 3 dni po świętach Wielkanocnych. Mimo to obwiniony i dalej starał się uwolnić od odsiedzenia kary tak, że wreszcie sąd wezwał policyę do interwencyi.

Zanim jednak nastąpiła interwencya policyjna, przybył Aleksander Seidel d. 2 maja 1895 r. po godz. 12 do gmachu sądowego i próbował się dostać do biura p. sędziego Dąbrowieckiego; wstrzymano go wszakże uwagą, że p. sędzia już wyszedł.

— Szkoda — rzekł Seidel — byłem przedtem u niego, ale tam były strony, a teraz się spóźniłem.

Po południu o godz. 5 zjawił się znowu Aleksander Seidel i udał się do biura, gdzie prócz sędziego Dra Dąbrowieckiego był tylko praktykant sądowy p. Bronisław Panciewicz. Obwiniony Aleksander Seidel zbliżył się do stołu, przy którym p. Dąbrowiecki pracował; gdy go tenże spostrzegł, odezwał się:

— A, pan Seidel. Zgłaszasz się pan do kary?

Na to obwiniony z całym spokojem się odezwał:

— Niech mnie pan sędzia zamknie!

P. sędzia Dr Dąbrowiecki powstał z krzesła i udał się do szafki obok stojącej, w której przechowane były akta sprawy Aleksandra Seidla, wyjął takowe i powróciwszy z niemi do stołu, miał zamiar podyktować praktykantowi p. Panciewiczowi polecenie do zarządu więzień względem przyjęcia Aleksandra Seidla do wykonania kary 7-dniowego aresztu.

W tej samej jednak chwili odezwał się Seidel:

— Pan sędzia mi nie zezwolił na odroczenie kary! Pan sędzia wie, że jestem zniszczony, że siedziałem 4 miesiące w kryminale!

Gdy mu Dr Dąbrowiecki odrzekł, że wcale o tem nie wiedział, obwiniony dodał zupełnie spokojnym i niezmienionym głosem, nie zdradzającym, wyrzekł w szybszem tempie:

— Pan sędzia mnie zniszczył, pan mnie osądził! Zemszczę się!

Wtedy skierował lufę rewolweru ku p. Drowi Dąbrowieckiemu.

Ten schylił się przed wymierzoną lufą i starał się dostać do drugiego pokoju. Właśnie w chwili, gdy Dr Dąbrowiecki zmierzał ku drzwiom, Seidel strzelił do niego trzy razy z sześcio-strzałowego ostro nabitego rewolweru. Każdy ze strzałów był dobrze wymierzony, albowiem dwa z nich raniły p. Dra Dąbrowieckiego w prawe ramię, a trzecia kula utkwiła we drzwiach pokoju na wysokości 149 ctm. od podłogi.

Po trzecim strzale zwrócił się Seidel do praktykanta, p. Panciewicza i rzekł:

— Niech się pan nie boi! Do pana strzelać nie będę, bo mi pan nic nie zrobił.

Poczem rewolwer położył na stole, a p. Bronisławowi Panciewiczowi takowy zabrał.

W areszcie już rzekł Seidel:

— Żeby przynajmniej co tydzień jednego zabić, to wtenczas byłaby sprawiedliwość. Ja zrobiłem swoje, teraz mnie możecie wieszać. Oznajmił też, że czekał na sędziego przy ul. Wolskiej, a gdy się nie mógł doczekać, przyszedł do sądu wymierzyć sobie sprawiedliwość.

W tej samej kaźni, co Seidel, siedział aresztant Jan Ryncarz; wobec niego obwiniony mówił:

— Ja muszę tego Giebułtowskiego (radca sądowy) zjeść; także i tego, co mieszka w cechowej kamienicy (radca apelacyi p. Łoziński). Ma szczęście, żem go spotkał na ulicy z żoną, bo byłbym go zabił, ale mi żony było żal. Do tej chwili nie wiedziałem, za co siedziałem, ale teraz wiem, za co mam siedzieć. Więc kiedy niema sprawiedliwości, tom sobie ją sam zrobił. Następnie mówił do Ryncarza: Jak wyjdziesz, kup sobie rewolwer i zastrzel jednego; jak co 14 dni tak jednego się zje, to będzie dopiero sprawiedliwość. Również odgrażał się Seidel w kaźni kierownikowi sądu deleg. karnego p. Schnitzlowi.

Z całego stanu rzeczy — konkluduje akt oskarżenia — wynika jasno i dobitnie, że Aleksander Seidel działał z rozmysłem, na podstawie naprzód ułożonego planu i że jego postępowaniem kierowała niczem nieuzasadniona chęć zemsty na sędziach, którzy brali jakikolwiek udział w wydawaniu potępiających go wyroków, lub uchwał dla niego niekorzystnych, a do których zaliczał p. sędziego Dra Dąbrowieckiego.

Obwiniony przyznał się w śledztwie do czynu. Tylko przypadkowi przypisać należy, że Dr Dąbrowiecki nie otrzymał rany śmiertelnej, albowiem rewolwer, przez Seidla użyty, należy do najniebezpieczniejszej broni tej kategoryi, jest systemu Buldog Britsch, krótkiej budowy, a rzut jego kuli wynosi 400 metrów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na zapytanie p. przewodniczącego oświadcza obwiniony dość słabym językiem polskim, mieszając niemieckie wyrazy, że wcale się nie może przyznać do winy.

Przewodniczący: Więc kto winien?

Obwiniony: Nie jestem winien. Ja jeszcze w jesieni miałem zamiar w łeb sobie strzelić, ale mi żona i panna odebrały rewolwer. Skoro byłem tak krzywdzony przez sąd, więc chciałem sobie życie odebrać w sądzie, żeby to wszędzie było znane i ludzie wiedzieli o mojej krzywdzie. To jest *grausam*, nawet w Syberyi nie postępowaliby tak; ja straciłem przez sąd 11.000 złr.

Przewodniczący: Dlaczegóż Seidel sam się nie zastrzelił?

Obwiniony: Byłem zanadto pijany i nie wiedziałem nawet, że w sądzie strzelam.

Przewodniczący: Przecież Seidel zupełnie był przytomny i sam zeznał to w śledztwie.

Obwiniony: Nic nie wiem; cały tydzień byłem pijany.

Przewodniczący: Może i dzisiaj Seidel pijany?

Obwiniony: Dzisiaj z czego? Chyba z głodu w kryminale. (Śmieje się).

Przewodniczący upomina obwinionego i pyta dalej szczegółowo.

Obwiniony upiera się nerwowo, że nic nie pamięta; dopiero po czterech dniach dowiedział się od dozorcy, że strzelał i co mówił po spełnionym fakcie. Obwiniony narzeka na wrzekome krzywdy ze strony sądu; chciał w swej sprawie pięciu świadków postawić, a sąd się nie zgodził.

Przewodniczący wyjaśnia obwinionemu prawidłowe postępowanie sądu.

W dalszym ciągu, na przytoczone szczegóły ze swego protokółu śledczego, obwiniony tłómaczy się, że nie pamięta, co zeznawał; jak pan sędzia śledczy mówił tak, on powtarzał tak i podpisywał protokóły śledcze, jak mu kazali. Pokazanego sobie rewolweru nie uznaje na razie za swój, bo „jego był ładniejszy". Raz jeszcze zapytywany przez p. przewodniczącego co do strzelania w sądzie, przypomina sobie tyle, że chciał się na schodach zastrzelić, ale „nie wiem, czy mnie kula trafiła, czy nie". Tego systemu obrony trzyma się obwiniony, stale odpowiadając: „Nie mogę sobie przypomnieć". Ma tak słabą pamięć, że jak wypije kieliszek wódki, to zapomina nawet o tem, co mu kto winien.

P. sędzia Dr Wojciech Dąbrowiecki, za przysiężony, zeznaje jako świadek, że w Krakowie urzęduje blisko półtrzecia roku i w tym czasie rozpatrywał trzy sprawy Seidla. W pierwszej sprawie zasądził go na lekką karę grzywny 3 złr.; dążył p. sędzia do tego, ażeby obie przeciwne strony się pogodziły, albowiem słyszał od Seidla, że doznał wielkiego nieszczęścia z powodu oparzenia córki; ten fakt budził współczucie u świadka dla Seidla. Drugi raz zasądził świadek Seidla na 7 dni aresztu za obrazę honoru urzędnika akcyzy miejskiej p. Jaroszewicza, albowiem trzech świadków pod przysięgą zeznało, że Seidel wypowiedział obrażające słowa; wyrok zatwierdził sąd wyższy. Dalej jako referent przychylił się p. sędzia do prośby Seidla o odroczenie kary na czas świąt wielkanocnych. W trzeciej sprawie o obrazę honoru, Seidel był stroną skarżącą i oskarżonego Świątka zasądził świadek na grzywnę 10 czy 15 złr. Gdy Seidel został skazany na 7 dni, świadek uczuł żal, że Seidel musi siedzieć 7 dni; niestety uczucie to nie mogło wpłynąć na zniesienie kary aresztu. Bezpośrednio przed zamachem świadek nie mówił nic z Seidlem w tej sprawie. W krytycznym dniu widział świadek Seidla jadącego powoli doróżką w ulicę Nad Rudawą i żywo rozmawiającego z doróżkarzem; — zdaje się Seidel nie spostrzegł wtedy świadka. Chwilę zamachu opowiada świadek zgodnie z aktem oskarżenia. W chwili, gdy wypowiedział Seidel słowa: Zemszczę się! — już trzymał w ręku rewolwer; zkąd i kiedy wydobył rewolwer, świadek nie wie. Świadek uważał się wtedy za zgubionego; nie mógł przeskoczyć przez stół, by chwycić za rewolwer, pozostawało wtedy tylko schronienie się do drugiego pokoju. I to świadek uczynił. Strzałów było trzy, ale kiedy były dane, świadek dokładnie nie pamięta; nie wiedział, że jest raniony. Dopiero po długiej chwili spostrzeżono, że mu krew ciecze z prawego ramienia — wtedy przybyła pomoc lekarska. Ranę otrzymał świadek w prawe ramię, gdzie dotąd kula pozostała, również otrzymał ranę w lewe ramię. — Dnia 25 maja rana na lewem ramieniu była zagojona, na prawem ramieniu był jeszcze strup. Od trzeciego strzału doznał świadek oparzenia między palcami. Świadek odniósł wrażenie, że Seidel podczas zamachu był zupełnie przytomny.

Wobec zeznań świadka, oświadcza Seidel ponownie, że nic sobie przypomnieć nie może. — „Za co ja miałem strzelać do pana sędziego, kiedy pan sędzia nie był nic winien. Ja nie wiem, do kogo strzelałem, czy do siebie, czy do pana sędziego."

Na tem przerwano rozprawę o godz. $11^{1}/_{4}$.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 4 czerwca sztuk 3185. — Notowano: prosięta 16—20 złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—40 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3156 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 4 czerwca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1072, węgierskich 1794, niemieckich 1401; razem 4247 sztuk. Płacono galicyjskie 57—59, osobliwe 60—62, paszone —·—·— Węgierskie 54—58, osobliwe 60—63, niemieckie 60—62, osobliwe 65—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 4 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1408 sztuk. — Płacono 37—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu."

Wręczenie adresu Marszałkowi krajowemu księciu Sanguszce.

Lwów 6 czerwca. W małej sali portretowej w gmachu sejmowym zebrali się dziś prezesowie Rad powiatowych w celu dokonania pięknego aktu wręczenia księciu Marszałkowi Sanguszce albumu z adresem, podpisanym przez wszystkich prezesów, dla upamiętnienia dnia zaślubin księcia Marszałka. Album to prócz czterech akwarel, które już szczegółowo niedawno opisaliście, zawiera artystycznie wykonany adres.

Na czele prezesów powitał księcia Marszałka p. August Gorayski, odczytawszy następujący adres:

Mości Książę! Współobywatele doskonałemu obywatelowi — marszałkowie powiatów krajowemu — szlachty polskiej potomkowie i przedstawiciele Sanguszce — składamy życzenia z powodu Twych zaślubin. Życzenia z tych trzech powodów gorące. Świadkowie całego Twego życia widzimy, że wszystko w tem życiu prawe i szlachetne. — Posłowie na Sejmie, a w naszych powiatach zwierzchnicy własnego krajowego zarządu, świadczymy śmiało, że Sejm i kraj pod twoją laską czuje się dobrze kierowanym i rządzonym. — Polacy, wiemy z dziejów jakimi byli Twoi przodkowie i mamy w odwiecznej tradycyi uszanowanie dla Twego domu. Tyś się nie odrodził od tych, co w dobrej i złej doli ojczyznie swojej „z przekonania służyli." My też z przekonania mówimy, że potrzeba temu krajowi Sanguszków. Z całego serca więc pragniemy i życzymy, żeby dom Twój trwał i kwitnął w najpóźniejsze wieki, żeby jaśniał tem, co jest zawsze czystym blaskiem cnoty i zasługi i widział w prawnukach szlachetne postacie Twego dziada, ojca i stryja; żeby z ręki do ręki przechodziły w nim laski, a daj Boże, wróciły doń i buławy; a wreszcie, żeby Twoja laska przewodniczyła nam jak najdłużej, jak dotąd, z pożytkiem dla narodu, z chlubą dla Ciebie.

Adres powyższy wykonał kaligraficznie p. Józef Szim, urzędnik Wydziału krajowego, a pracy tej dokonał z prawdziwym smakiem artystycznym i wielką starannością.

Po odczytaniu adresu ks. Marszałek podziękował w serdecznych słowach za to odznaczenie.

Po tej uroczystości odbyło się u księstwa Sanguszków w wielkiej sali recepcyjnej śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy obecni prezesowie Rad powiatowych.

W czasie śniadania książę Marszałek zabrał głos i podniósł, że widząc u siebie tylu ludzi zasłużonych krajowi korzysta ze sposobności, by im jeszcze raz podziękować za zaszczyt. Gdyby autonomia nic innego nie była zrobiła jak to, że dowiodła krajowi, iż ma zastęp ludzi, poświęcających swój czas i swe zdolności sprawie publicznej, to już byłaby oddała usługę krajowi, podnosząc jego zaufanie w siebie. Oddała ona i inne usługi i popchnęła kraj naprzód, a choć jej ustrój ulegał krytyce i słusznie, tośmy dowiedli, że i przy wadliwych urządzeniach, gdzie dobra wola i chęć prawdziwa służenia krajowi, można wiele zdziałać. Mowca wzniósł toast na cześć obecnych prezesów Rad powiatowych.

Po przemówieniu ks. Marszałka, zabrał głos p. Gorayski, a przedstawiwszy zasługi marszałka, wzniósł toast na cześć gospodarstwa, a zwłaszcza księżnej Sanguszkowej, czwartej z rzędu marszałkowej, pochodzącej z domu Zamoyskich.

Wiedeń 6 czerwca. *Polit. Corresp.* odbiera z Konstantynopola wiadomość, że ambasador angielski, sir Filip Currie, odebrał w dniu 2 czerwca w nocy w Yldiz-Kiosku odpowiedź Porty na propozycye reform administracyjnych w prowincyach zamieszkałych przez Armeńczyków. Odpowiedź ta przeznaczoną była także dla ambasadorów Francyi i Rosyi.

Z Konstantynopola donoszą również, że z powodu napadu Beduinów na urzędników konsularnych w Dżeddach odnośne mocarstwa oprócz surowego ukarania winnych, zażądają wysokich sum tytułem odszkodowania.

Petersburg 6 czerwca. Minister wojny, jenerał Wannowskij, ciężko zachorował na ostry reumatyzm.

Telegramy biura koresp.

Grac 6 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyło się otwarcie przez Cesarza nowego krajowego muzeum. W gmachu, uroczyście przystrojonym flagami powitał Monarchę marszałek hr. Attems przemową, w której prosił o opiekę nad muzeum „Joanneum," założonem ku pożytkowi kraju i jego ludności.

Cesarz odpowiedział: „Nowy, trwały znak wierności dla szlachetnych zamiarów mojego ś. p. wujecznego dziada arcyks. Jana, stworzyła reprezentacya kraju i ofiarna ludność mojego księstwa Styryi przez ukończenie muzeum dla pożytku i dobra kraju. Dzieło to będzie dla rodzimego artystycznego przemysłu nowym, cennym i skutecznym bodźcem, rozbudzi i wykształci zmysł pięknych form w szerokich kołach ludności, a przez to przyczyni się istotnie do podniesienia wartości produkcyi pracy przemysłowej. Reprezentacyi krajowej wyrażam podobnie, jak przy rozpoczęciu budowy, także i teraz po ukończeniu tego wielkiej wagi kształcącego instytutu, moje zupełne uznanie i moje podziękowanie za hołd, oddany mi dzisiaj przez marszałka kraju. Z szczególniejszem zadowoleniem ogłaszam za otwarty nowy gmach styryjskiego muzeum krajowego."

Przemowę Cesarza przyjęto pełnemi zapału okrzykami. Następnie zwiedził Monarcha cały budynek.

Grac 6 czerwca. Po szczegółowem zwiedzeniu muzeum krajowego, zwiedzał cesarz zakład wychowawczy dla chłopców „Borromaeum", budynek sądu karnego, ewangelicki dom dla sierót, oraz nowo zbudowaną synagogę. W synagodze powitany został cesarz dłuższą patryotyczną przemową rabina. Cesarz zwiedzał wreszcie nieustającą wystawę środków naukowych dla szkół ludowych. O godz. 6 odbył się obiad w zamku. Po serenadzie związków śpiewackich w ogrodzie zamkowym, cesarz odbył przejażdżkę po wspaniale iluminowanem mieście, witany z zapałem przez ludność. O godz. 9 wieczorem nastąpił odjazd do Wiednia. Cesarz pożegnał się łaskawie z obecnymi na dworcu urzędnikami, dziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził zadowolenie z powodu pięknych wrażeń, odniesionych podczas pobytu w Gracu. Wśród entuzyastycznych okrzyków wsiadł cesarz do wagonu.

Grac 6 czerwca. Namiestnik ogłasza cesarskie pismo odręczne, w którem monarcha wyraża prawdziwą radość z powodu gorącego przyjęcia i serdecznych dowodów miłości i przywiązania, złożonych przez wierny lud styryjski. Cesarz poleca namiestnikowi, aby wszystkim, którzy brali udział w lojalnych manifestacyach, obwieścił serdeczne podziękowanie. Pobyt w Gracu dał cesarzowi sposobność przekonania się osobiście o widocznym wzroście i rozwoju stolicy kraju. Cesarz opuszcza miasto z szczerem życzeniem, aby wielostronne usiłowania patryotyczne na rozmaitych dziedzinach życia publicznego i prace, które cesarz także nadal otaczać chce pieczołowitą troską, wydawały w całym kraju jak najbogatsze owoce.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz powrócił z Gracu dziś o godz. 5 min. 15 rano.

Wiedeń 6 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na wniosek przewodniczącego komisyi budżetowej dep. Russa, składa deput. Kathrein w imieniu komisyi budżetowej referat o wnioskach nagłych w sprawie pożarów w Galicyi oraz strat, poniesionych przez gminy w okręgu Selcan w Czechach wskutek oberwania się chmury. Deput. Kathrein wnosi, aby rząd poczynił odpowiednie badania i wstawił potrzebne kredyty. Izba przyjęła wniosek komisyi budżetowej.

Następnie toczyła się dyskusya nad projektem rządowym o przyznaniu ulg podatkowych posiadaczom budynków, uszkodzonych wskutek trzęsienia ziemi w Lublanie i okolicznych miejscowościach.

Wiedeń 6 czerwca. Preliminarz wspólnego budżetu na rok 1896 wykazuje ogólne wydatki brutto w sumie 156,291.463 złr. Po odtrąceniu pokrycia w sumie 2,692.175 złr., pozostaje ogólna potrzeba netto w sumie 153,599.288 złr. Odjąwszy od tego preliminowane w sumie 49,047.140 złr. nadwyżki z opłat cłowych, pozostanie potrzeba w sumie 104,552.148 złr., z czego wypada najprzód odtrącić przypadające jako ciężar skarbu węgierskiego 2% tj. 2,091.043 złr. Pozostaje więc do pokrycia przez obie części monarchii suma 102,461.105 złr., z czego na Austryę wypada 71,722.774 złr., a na Węgry 30,738.332 złr.

W porównaniu z budżetem na r. 1895 jest udział Austryi we wspólnych wydatkach na rok 1896 większy o 1,860.401 złr., udział Węgier większy o 797.315 złr.

Preliminarz wojskowy wykazuje zwyczajne wydatki w sumie 122,215.042 złr., pokrycie w sumie 2,469.873 złr., a przeto niepokryty wydatek wynosi 119,745.169 złr. Nadzwyczajny wydatek wynosi 14,389.659 złr. W porównaniu z r. 1895 przedstawiają wydatki brutto wojska na r. 1896 wzrost o 3,713,576 złr., wydatki netto wzrost o 3,699.213 złr.

Preliminarz marynarki wojennej oblicza zwyczajne wydatki na 10,364.060 złr., nadzwyczajne wydatki na 3,117.200 złr. — razem przeto na 13,481.260 złr. W porównaniu z rokiem 1895 więcej o 500.000 złr.

Preliminarz na rok 1896 na komendy i zakłady wojskowe w Bośni i Hercegowinie wykazuje nadzwyczajne zapotrzebowanie na armię w sumie 3,559.000 złr. Wobec pokrycia w sumie 40.000 złr. zapotrzebowanie netto wynosi 3,519.000 złr., a zatem o 63.000 złr. jest mniejsze, niż w roku 1895. Z kwoty tej, po odciągnięciu 2%, obciążających skarb węgierski, przypada na Austryę 2,414.034 złr., a na Węgry 1,034.586 złr.

Z nadzwyczajnego budżetu wojskowego podnieść należy szóstą ratę w sumie 1.800,000 złr., dla dalszego dostarczenia karabinów repetierowych. Tem samem wyczerpane jest zapotrzebowanie w sumie 9.772,300 złr., wstawione w roku 1891 na uzbrojenie w nową broń piechoty, strzelców i kawaleryi.

Minister wojny oświadcza się za stopniowem nowem uzbrojeniem reszty wojska, oraz stworzeniem dostatecznego zapasu rezerwowego karabinów repetierowych i żąda na ten cel podwyższenia kredytu o 20.027,700 złr., a więc kredytu w sumie 29.800,000 złr., z czego wspomniana kwota w sumie 1 800,000 złr. zażądaną jest na rok 1896.

Zamknięcie rachunków za rok 1893 wykazuje rzeczywistą sumę wydatków, jakie mają być pokryte przez obie połowy monarchii, w kwocie 94,475.740 złr., co wobec przyzwolonego na rok 1893 ogólnego wydatku w sumie 103,595.267 złr., wykazuje zmniejszenie się udziału we wspólnych wydatkach obu połów monarchii o 9,119.526 złr.

Wiedeń 6 czerwca. Ogólny preliminarz wydatków ministerstwa wojny, a mianowicie wojska lądowego i marynarki, wykazuje w porównaniu z r. 1895 podwyższenie o 4,063.000 złr.

Rimini 6 czerwca. Wczoraj przedpołudniem aresztowany został szewc tutejszy, nazwiskiem Salvator Gattei, jako sprawca zamachu na deputowanego Ferrariego. Poszukiwania w celu aresztowania i stwierdzenia tożsamości innych osób, które znieważyły Ferrariego, trwają dalej. Ogólny stan zdrowia Ferrariego jest dość dobry; mógł on spać i przyjąć nieco pokarmu.

Berlin 6 czerwca. Według nadeszłej tu prywatnej wiadomości z Petersburga, znikł nagle dyrektor oddziału politycznego w departamencie policyi, radca stanu Lerche. Lerche wyszedł z mieszkania swego w dniu 28 maja i gdy nie powracał do niego przez trzy dni, wezwano całą policyę do poszukiwania go. Niektórzy przypuszczają, iż popełniono na osobie dyrektora morderstwo polityczne, inni zaś mówią o samobójstwie. Lerche zostawił w mieszkaniu pugilares z pieniędzmi, zegarek i kosztowności.

Berlin 6 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby cesarz miał za pośrednictwem ambasady niemieckiej zapytywać się poufnie, czy Pasteur przyjmie order zasługi.

Kiel 6 czerwca. Oddany kanclerzowi państwa do dyspozycyi parowiec portowy „Palatia" przepłynął bez trudności przez kanał bałtycko-niemiecki. Cała podróż przez kanał trwała dziesięć godzin.

Haga 6 czerwca. W drugiej Izbie oświadczył minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelacyę dep. Smidta, w sprawie napadów korsarskich na wybrzeżu marokańskiem, których ofiarą stał się okręt holenderski „Anna," iż konsul jeneralny holenderski, który jest równocześnie i ministrem-rezydentem niemieckim w Maroku, zażądał od władz marokańskich ukarania winnych i zastrzegł sobie zażądanie odszkodowania. Rząd marokański przyrzekł ukarać winnych i wyprawił nadzwyczajnego wysłannika swego na wybrzeże. Gdyby zaszła potrzeba, rząd holenderski zmusi rząd Maroka do spełnienia przyrzeczenia, ale akcya ta musiałaby mieć charakter represyjny. Dopiero po załatwieniu tej sprawy można będzie odwołać się do innych mocarstw, aby ustanowione zostały środki zapobiegawcze korsarstwu.

Paryż 6 czerwca. Książę bułgarski odjechał już ztąd.

Brest 6 czerwca. Arcyksiążę Karol Stefan, książę August sasko-koburski i ks. Liechtenstein, oraz wielu oficerów austryackiej eskadry, było obecnych na pogrzebie admirała Fleuriais. Arcyksiążę szedł po prawej stronie admirała Barrery. Żołnierze austro-węgierskiej marynarki nieśli wieniec, złożony przez arcyksięcia na trumnie zmarłego admirała.

Madryt 6 czerwca. Marszałek Martinez-Campos donosi, że można zauważyć agitacyę w różnych prowincyach Kuby i żąda wzmocnienia załogi. Rząd wyśle 10 batalionów.

Madryt 6 czerwca. Kapitan Clavijo został rozstrzelany wczoraj o godz. 8 rano. Kapitan zachował aż do ostatniej chwili niezwykłą przytomność umysłu.

Londyn 6 czerwca. Według doniesienia *Timesa*, otrzymał krążownik angielski „Rainbow," znajdujący się w Hongkong, rozkaz udania się do Formozy.

Londyn 6 czerwca. Sułtan Johory, który tu bawił, zmarł onegdaj po krótkiej chorobie.

Aldersholt 6 czerwca. Syn emira Afganistanu, Nasr-Ullah, obecny był wczoraj wraz z ks. Walii, ks. Cambridge i ks. Connaught na rewii przeszło 24,000 wojsk.

Dżeddah 6 czerwca. Krążownik angielski „Pique" przybył tutaj.

Szanghai 6 czerwca. W Tai-pei-fu (Formoza) panuje wielkie wzburzenie. Żołnierze i krajowcy rabują i palą. Gubernator schronił się do pałacu; inne budynki rządowe zostały zburzone; cudzoziemcy jednak nie byli napadani. W Hobe wybuchło także powstanie.

Hongkong 6 czerwca. Wojska chińskie na północy Formozy są w stanie zupełnego rozprężenia. Przy zbliżaniu się Japończyków zaczęło pospólstwo wraz z żołnierzami rabować i buntować się przeciwko władzy. Budynki rządowe w Tai-pei-fu i Hobe zostały spalone. Rzeczpospolita została obalona, a prezydent jej Tang uciekł. Cudzoziemcy ocaleli, niepokoją się jednak o swe bezpieczeństwo.

Od Administracyi „Czasu."

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej nadesłał hr. K. Przezdziecki 20 złr.

Kurs krakowski.

Kraków 6 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101	35	Anglobank	174	50
Renta austryac. srebrna „	101	30	Union	346	75
Renta austryac. 4% złota . . .	122	65	Bankverein	168	25
Renta austryac. 4% koronowa	101	50	Akcye Länderbank.	285	30
Akcye ban. austr.-w.	1075		„ kol. Kar. Lud.	222	75
„ kredytowe .	4 8	—	„ „ lwowsko-czerniow.	328	50
Londyn	121	15	„ „ połudn. .	111	50
Napoleony	9	$62^{1}/_{2}$	Elbethal	295	87
Dukaty	5	67	Nordbahn	3675	
Marki	59	$22^{1}/_{2}$	Staatsbahn	439	12
4% Renta węg. kor.	99	15	Alpin	97	70
4% „ „ złota	122	95	Akcye tytoniowe .	237	—
Losy prem. węg. . .	158	50	Ruble	130	$37^{1}/_{2}$
Losy tureckie . . .	86	70			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 czerwca.

Banknoty austr. . .	168	75	$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	68	60
Krótki Wiedeń . .	168	65	Renta włoska . . .	88	75
Banknoty ros. . . .	220	40	Akc. austr. kred. .	253	—
Krótka Warszawa .	219	65	Ultimo Ruble . . .	220	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KRIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅕ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej strunnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-2)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Gospodarz z ukończoną szkołą rolniczą z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach, objąłby posadę pod bardzo przystępnymi warunkami. Wiadomości pod lit. **W.** udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych we Lwowie. (1311)

Młoda osoba,

wdowa, matka chorych drobnych dzieci, prosi o jakiekolwiek zajęcie w godzinach rannych lub po południowych. Wiadomość w drukarni *W. L. Anczyca i Spółki* przy ul. Zwierzynieckiej. (1331-1-6)

Wyprzedaż narzędzi rolniczych

używanych, w dobrym stanie. Młocarnia z kieratem, sieczkarnia, młynek, waga bydlęca, beczkowóz, pługi, brony, wozy, uprząż różna itd. Wiadomość przy ul. Dietla L. 101, I. piętro. (1383-1 10)

RZĄDCA

wykształcony w Niemczech i teorycznie na akademii rolniczej w Proszkowie, który zarządzał dłuższe lata samodzielnie wielkiemi i wzorowemi gospodarstwami, i zobowiąże się wygospodarować najwyższe możliwe dochody, z świetnemi świadectwami i mogący się odwołać na polecenia znacznych panów, obecnie na posadzie, poszukuje posady od 1 lipca r. b. Zgłoszenia poste rest. **D. 5 Kamionka Strumiłowa przez Lwów.** (1313)

Dwa pokoje,

przedpokój i kuchnia, na I. piętrze, jest od 1go lipca do wynajęcia przy ul. Jabłonowskich l. 14. (1385-1-3)

Mieszkanie

w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie — 3 pokoje i kuchnia na piętrze jest każdego czasu do wynajęcia. (1381-1-3)

I. piętro

tj. 8 pokoi, 2 przedpokoje, 2 kuchnie, strych i piwnice, może być podzielone na dwa mieszkania, lub całe, jest do wynajęcia od 1 lipca b. r. przy ulicy Garncarskiej Nr. 8. (1384-1-3)

Folwark

oddalony o 3 kilometry od Krakowa, 33 morgów obszaru, z pięknemi budynkami, ogrodem owocowym 5 morg., wraz z inwentarzem większym, jest do sprzedania lub zamiany. Do kupna na razie potrzeba 7000 złr. — Adres: **M. Z. poste restante Podgórze.** (1382-1-3)

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

około 800—1000 morg. miary nowopolskiej, z pięknem mieszkaniem, ogrodem i łąkami, koniecznie z lasem rozległości choćby 100—150 morg., z obfitością stawów lub wody bieżącej, w bliskości Krakowa lub jednej z najbliżej położonych Krakowa stacyj. Cały szacunek zostanie natychmiast wypłacony. — Wyczerpujące oferty przyjmuje się pod adresem: **Stanisław Burzyński w Krakowie, ulica Sobieskiego Nr. 15.** (1386-1-3)

Ważne dla konsumentów wina.

Wysyłam opłatnie do każdej stacyi **baryłkę 4-litrową czerwonego wina Schiller** lub **białego** za 2 złr. 35 ct. 4 litry śliwowicy lub wódki ze słodzin (Treber) opłatnie za 3 złr. 50 ct.

Juliusz Kuhn,

producent w Zagrzebiu (w Chorwacyi) Ilica Nr. 77, własna gorzelnia śliwowicy i wódki słodzinowej. (1312-1-6)

Dla gospodyń domu!

Rozsyłam własne wyroby słynnie znanych **płócien z Karkonoszów,** w najlepsz. gatunku:
1 **adamaszkowy obrus** biały 150×150, z **6 serwetami** 65×65 złr. 3·60.
1 **adamaszkowy obrus do kawy** 150×150 z **6 serwetkami** 30×30 złr. 2·85.
1 tuzin **adamaszkowych ręczników białych** złr. 3·90.
Razem w jednej posyłce za 10 złr. za zaliczką.
6 **prześcieradeł** bez szwu 160×230 złr. 6·30.
6 „ najlepsz. 160×230 złr. 8·40.
Nieodpowiedni towar przyjmuję bez trudności napowrót. (1354-1-10)

Leopold Pick, Leinen- u. Baumwollweberei, **Nachod,** Böhmen.

Francuzka (bona) zaraz do umieszczenia na 160 złr. pensyi i zwrot kosztów drogi. (1332-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE *Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.*

SPORT!

Lakiery, Kremy i Pastę do odnawiania i odświeżania żółtych bucików — polecają (1278 2 12)

J. P.

Reim i Friedrich w Krakowie, Rynek 37, linia A – B.

Rządca ekonomiczny,

wszechstronnie wykształcony w zawodzie gospodarczym, z 18-letnią praktyką, z najlepsz. świadectwami, w sile wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od św. Jana b. r. — Adres: **W. W. w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 10, trzecie piętro.** (1275-3-6)

MAGISTER FARMACYI,

który długie lata zarządzał samoistnie większą apteką, poszukuje od 15 lipca lub później zarządu apteki lub innej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **M. M.,** apteka W. *Kalinowskiego* w **Rzeszowie.** (1251-4-4)

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska, obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (263-36-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.



Fabryczny skład powozów

c. k. uprzywil. fabryki powozów **Jana Pustówki z Cieszyna** poleca **Stanisław Szymik,** lakiernik powozów w hotelu Europejskim przy ulicy Lubicz pod Nr. 5 w Krakowie. — Przyjmuje także wszelkie odnawianie powozów oraz roboty w zakres lakiernictwa wchodzące. (1301-2-3)

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników, **jest jeszcze wolnych parę miejsc funduszowych.**

Nauka w szkole trwa lat trzy.

Do szkoły może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest uzdrowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom.

Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymują pomieszkanie, wikt, ubranie, pościel, pranie i przybory naukowe bezpłatnie.

Wstępujący winien mieć własną bieliznę oraz obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najpóźniej do 4 lipca b. r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (1257-2-3)

Z Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, dnia 27 maja 1895 r.

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE.

Wszędzie do nabycia.

(753-41)



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze, Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (976-8-)

Nowość! Nowość!

Pierwsze europejskie mechaniczne patentowane japońskie

strzelanie o nagrodę.

Do rozdania za celne strzały **25.000** najpiękniejszych różnych przedmiotów. (1314-2-3)

Bliższe szczegóły przy kasie.

O łaskawe liczne odwiedziny uprasza

Jan Hofmann w Cadolzburg w Bawaryi.

MAGAZYN MARYI PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice 16 i ul. św. Anny 3,

POLECA NA WIOSENNĄ I LETNIĄ PORĘ W WIELKIM WYBORZE:

Kapelusze paryskie — **okrycia** — **żakiety** — **peleryny** — **płaszcze** — **kostiumy** ang. do podróży — **szlafroki** — **matinety** — **bluzki** jedwabne, weł. i batystowe — **halki** — **kołnierze** koronkowe — **kołnierzyki** batystowe z mankietami — **żaboty** — **opaski** na szyję i **boa** koronkowe — **welonki** — **wstążki** — **koronki** — **hafty jedwabne,** złote i srebrne — **ubrania jaittowe** i **pasmanteryjne** — **gorsety** paryskie i wiedeńskie. (764-21-25)

Trzy ciągnienia już 15 czerwca i 1 lipca.

Polecamy następującą grupę z bardzo wielkiemi głównemi wygranemi:

1 los Jó-Sziv
1 „ austr. Czerw. Krzyża
1 „ bazyliki

269 ciągnień z głów. wygranemi 3.955,000 podczas trwania losowań. Wszystkie **3** losy na **39** spłat miesięcznych po **1** złr.

1 wiedeński los komunalny na 37 spłat miesięcznych po 6 złr. | **5 losów Jó-Sziv** na 23 spłat miesięcznych po 1 złr.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym. Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. (1353-1-3)

Wechselstube Werner & Co., Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Wypłata spłat miesięcznych bez opłaty portoria.

1860. Т.Р.А.Р.М. С.Петербургъ.

J. ZAPLATALSKI

w Krakowie, Rynek główny, linia A—B. (85 19-)



Główny skład kaloszy

rosyjskich i amerykańskich we wszelkich fasonach.



RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co.

RÓWNIEŻ POSIADA NA SKŁADZIE:

Buty gumowe do polowania;
Płaszcze angielskie nieprzemakalne;
Artykuły podróżne w wielkim wyborze;
Bieliznę męską oraz Dra Jaegera;
Perfumerye angielskie, francuskie, oraz **Wodę kolońską** i **Mydła** toaletowe.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem, w Tatrach

otwarty cały rok. (1026-8-12)

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (604-24 60) *L. Speiser,* dyrektor.

Najtańsze i najlepsze ogrodzenia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i szlachowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark. Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (812-49 50)

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

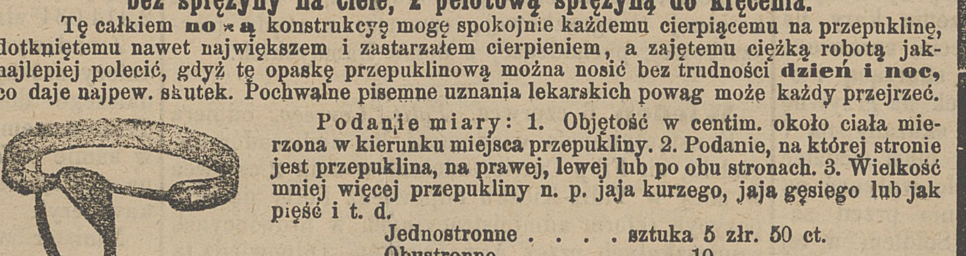
bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem nową konstrukcyę mogę sprokuć wszelkim cierpiącym na przepuklinę, dotknietym nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zatem ciężka robota jak najlepiej polecić, gdyż te opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemna uznania lekarskich przy każdy przejrzeć.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Czy przepuklina mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jego gęsiego jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . „ 10 „ —

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.



Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

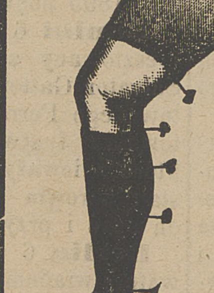
Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **giętkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez trudności **w dzień i w nocy** nosić. Pewny skutek jest poręczony, ponieważ przyległa dobrze do ciała, zatem zesunięcie z miejsca przepukliny jest niemożebne.

Podanie miary:
1) Objętość w centimetrach około ciała w kierunku pępka.
2) Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, orzecha laskowego i t. p.
3) Czy przepuklina zachodzi w głąb lub nie.

Dla dzieci . . . sztuka 2—3 złr.
dla dorosłych . . „ 3—5 złr.

Dla starszych otyłych pań polecam moje kalamonie opaski brzuszne z pelotami pępkowemi po najtańszych cenach.

Żyły kurczowe, guzy, gościec nabrzmienia nóg



ginął przy używaniu moich **patentowanych pończoch gumowych bez szwu,** stosownie do wielkości.

Do kolana . . . sztuka złr. 4
Powyżej kolana . . „ „ 5
Powyżej uda . . . „ „ 6

Sztuki łydkowe, udowe lub kolanowe, cząstki brzuszki szt. 3 złr.

Prócz tego mam na składzie zawsze wszelkie przybory do pielęgnowania chorych i wszelkie francuskie wyroby gumowe.

O. Neupert Nachfolger,

FABRYKA BANDAŻÓW

w WIEDNIU, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (525-14-15)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

Rynek A—B, Nr. telefonu 150,

otrzymała na skład główny:

Leliwa Hrabia: **Zarys stosunków polsko-rosyjskich** (przekład z rosyjskiego). Złr. 1·50, z przesyłką pocztową złr. 1·70.

Do nabycia we wszyst. księgarniach. (1283-2 3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE Stefanii SZUREK w Krakowie, *ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,* **poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (367-7-)

Starsza osoba, uzdolniona w robotach, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje zaraz posady. — Adres: **St. O.** poste restante **Tarnów.** (1250 4 4)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera) i rowerów

Józ. Iwanickiego NASTĘPCY *w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (1219-12

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Ukończony medyk,

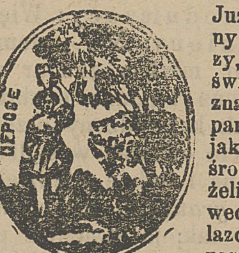
który uczył chłopców i panienki w pierwszorzędnych domach arystokratycznych, przyjmie obowiązki guwernera w mieście lub na wsi. Adres: **Z. J. 1** poste restante **Sokal.** (1191-7-7)

Kamienica piętrowa

w **Dębnikach** za Wisłą, w pięknem położeniu, składająca się z dwudziestu dwóch ubikacyj (3 sklepy), jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość u p. **W. Konarskiego** w drukarni „Czasu" w **Krakowie.** (1171-8-10)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercić się dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to **już nazajutrz rano odpadają prawie niezmiernie łupiną ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, ożywiające, wągry i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, w oryginalnem opakowaniu 60 ct. (35 65-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Czerniowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogeryi A. Haas.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego,

ubiera się groby najstosowniejszemi kwiatami i drzewkami na życzenie Szanownej Publiczności. Ceny przystępne. — Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. (768-11-15) **E. Ukiański.**



KONIA wierzchowego,

wyuczonego także do jednokonki, poszukuje się natychmiast tanio do kupna. Oferty pod lit. **H. E. 215** przyjmuje Administracya „Czasu." (1297-3-3)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane. WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30 Września.

(55-12-)

Majątek ziemski

w Galicyi na Podolu **jest do sprzedania.** Obszaru 232 morgów, z tego 164 morg. dobrej ornej ziemi i ogrodów, 14 morg. rębnego lasu ze staremi dębami, reszta pastwiska. Wszystko w jednym kawałku, osobne ciało tabularne wielkiej własności, dobry dom mieszkalny, odpowiednie budynki; cała majętność na sprzedaż za 35.000 złr. — Interesowani zechcą się zgłosić listownie pod adresem: **A. Z. C. poste restante Potok Złoty.** (1274-3-3)

Wodolecznica Priessnitzthal

w **MÖDLING** pod **Wiedniem.**

Pierwszorzędna lecznica, ceny przystępne.

Elektroterapia — mięsienie — szwedzka gimnastyka lecznicza.

Prospekta wysyła administracya. (1221-6)

Kierujący lekarz

Dr Józef Weiss,

członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca

A. MOLL,

c. i k. nadworny dostawca

w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (975-6 18)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (37-153-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy są: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Mscura, Amirowicz; w TARNOWIE Noss, Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE w MIELOWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill